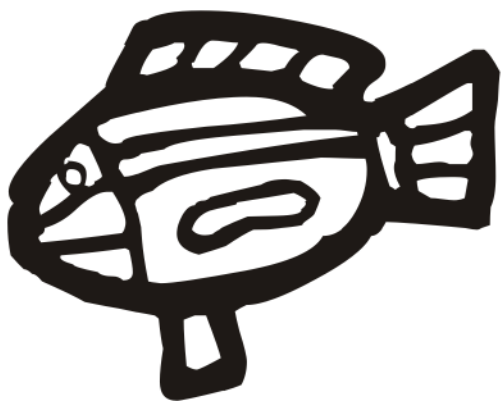


armie wyją krwawią mucha spaceruje po blacie stołu

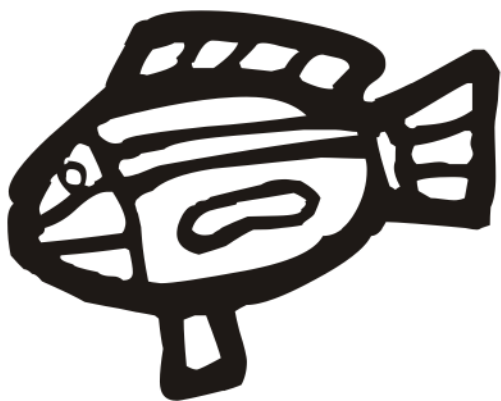
drzewo nie szuka wiosen droga nie zna nikogo
przepaść nie gromadzi darów

żadnego teraz żadnego nigdy żadnego środka nic na zewnątrz
w dłoni niedotykalne

bo drzwi otwarte przez klódkę, bo korek do nalewania wina



dlatego że nie ma żadnego dlatego bo nie ma żadnego bo
stąd że nie ma żadnego stąd



człowiek należący do firmy transportowej



a/lbo // albo zrobmy tak mówi człowiek należący do firmy transportowej > zagryamy w cztery odwrócone rybki > kto wygra zabierze ten obrazek który zechce






pocałuj mnie



lola li

żadna historia
oparta na brzdękach

- brzdęki oparte są na czasoprzestrzeni
- czasoprzestrzeń oparta jest na
- to dobre pytanie
- dobre pytanie oparte jest na mżawce
- mżawka oparta jest na słońcu
- słomka oparta jest na wzgórku
- wzgórek oparty jest na zębie
- ząb oparty jest na krecie
- kreta oparta jest na woli
- wola oparta jest na mleku
- mleko oparte jest na wietrze
- wiatr oparty jest na skrótce
- skrót nas czyni wolnymi
- kobiety powabniejszymi
- węże składanymi
- składanie oparte jest na faktach
- fakty oparte są ślinie
- ślina oparta jest na morzu
- morze oparte jest na falach
- fale oparte są na wtedy
- wtedy oparte jest na potem
- pot oparty jest na łóżku
- łóżko oparte jest na gałęzi
- gałąź oparta jest na ramieniu
- ramię oparte jest na drzewie
- drzewo oparte jest na baśni
- baśń oparta jest na nigdzie
- nigdzie oparte jest na chwili
- chwila oparta jest na wiekach
- wieki oparte są na wieku
- wieko oparte jest skrzyni
- skrzynia oparta jest na władzy
- władza oparta jest na właśnie
- właśnie oparte jest na teraz
- teraz oparte jest na cholera
- cholera oparte jest na oczko mi poszło
- poszło oparte jest na miłości
- miłość oparta jest na cudzysłowie
- cudzysłów wypięty jest na kolanach
- kolana oparte są na winie

- 
- 
- wina oparta jest na ucieczce
 - ucieczka oparta jest na oknie
 - okno oparte jest na wierze
 - wiara oparta jest na głodzie
 - głód oparty jest na uśmiechu
 - uśmiech oparty jest na zdjęciach
 - zdjęcia oparte są na migawce
 - migawki oparte są na tędy
 - tędy oparte jest na skrzydłach
 - skrzydła oparte są na barku
 - barek oparty jest na bankach
 - banki oparte są na strachu
 - strach oparty jest na mieliznie
 - mielizna oparta jest na rzece
 - rzeka oparta jest na wspomnieniach
 - wspomnienia oparte są na wstążkach
 - wstążki oparte są na latawcu
 - latawiec oparty jest pragnieniach
 - pragnienia oparte są na gardle
 - gardło oparte jest na nożu
 - nóż oparty jest na a jednak
 - a jednak oparte jest na szelkach
 - szelki oparte są na niebie
 - niebo oparte jest na kałuży
 - kałuża oparta jest wysychaniu
 - wysychanie oparte jest na zegarze
 - zegar oparty jest na węglu
 - węgiel oparty jest na pokładach
 - pokłady oparte są na statkach
 - statki oparte są na zaduchu
 - zaduch oparty jest na kadzidłach
 - kadzidła oparte są na drobnych
 - drobne oparte są na szerokich
 - szerocy oparci są na słoninie
 - słonina oparta jest na wódce
 - wódka oparta jest na człowieku
 - człowiek oparty jest na sercu
 - serce oparte jest na widłach
 - widły oparte są na ani tu ani tam
 - ani tu ani tam oparte są doświadczeniu
 - doświadczenie oparte jest na przypadku
 - przypadek oparty jest na niewiedzy
 - niewiedza oparta jest na modzie
 - moda oparta jest na karuzeli
 - karuzela oparta jest forsie
- 

- forsa oparta jest na maskach
- maski oparte są na samochodach
- samochody oparte są na parkingach
- parkingi oparte są na skałach
- skały oparte są na przepaściach
- przepaści oparte są na krzyku
- krzyk jest oparty na ustach
- usta są oparte na sumieniu
- sumienie jest oparte na tresurze
- tresura jest oparta na wiedzy
- wiedza jest oparta na powtórzeniach
- powtórzenia są oparte na rymach
- rymy są oparte na wieszczach
- wieszczki są oparte na potrzebach
- potrzeby oparte są na marketingu
- marketing jest oparty na chwytach
- chwytaki są oparte na zaskoczeniu
- zaskoczenie jest oparte na nogach
- nogi są oparte na drodze
- droga jest oparta na ssakach
- ssaki są oparte na ziemi
- ziemia jest oparta na odległości
- odległość jest oparta na wreszcie
- wreszcie jest oparte na resztkach
- resztki są oparte na szkoda czasu
- szkoda czasu jest oparta na mgnieniach
- mgnienia są oparte na oku
- oko oparte jest na wyobraźni
- wyobraźnia oparta jest na poziomie cukru
- poziom cukru oparty jest na wskaźnikach
- wskaźniki oparte są na liczbie tych którym się udało
- liczba tych którym się udało jest oparta na szczęściu
- szczęście jest oparte na niczym
- nic jest oparte na liczbie tych którym się nie udało
- liczba tych którym się nie udało jest oparta na niemożliwym
- niemożliwe jest oparte na grawitacji
- grawitacja jest oparta na motylach
- motyle są oparte na trąbkach
- trąbki są oparte na wdzięku
- wdzięk jest oparty na zakrzywieniu
- zakrzywienie jest oparty na pogłosie
- pogłos jest oparty na śmierci
- śmierć jest oparta na tobie



między innymi występują

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny


ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny



ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

a między nimi inni

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

ktoś inny

gość specjalny

python regius



człowiek należący do firmy transportowej



g/łos // człowiek należący do firmy transportowej słyszy g/łos
> to moje

> przepraszam nie chciałem zrobić nic złego

> wiem > tak z ciekawości wiem

> niech pan poczeka > wyjdę zza krzaka tylko skończę zdanie



oddaj mi kota





o/ odbicia // człowiek należący do firmy transportowej ze swoim szefem > siedzą przy źródle > wczasy? obowiązki > sprawdzamy na czym polega atrakcyjność ucieczki od świata

> podejrzewamy, że to zjawisko będzie się nasilać i staramy się obmyślić jakieś sposoby zaradcze > rozmieszczamy skrzynki po ziemniakach w miejscach które wydają nam się interesujące

> po co? żeby sprowokować ludzi do myślenia > sądzymy że jeżeli uda nam się wytworzyć sytuację w której każde wyjście poza pewien teren wiązało będzie się ze spotkaniem zawsze w najmniej oczekiwanym momencie skrzynki po ziemniakach

> lub na ziemniaki to zależy od której strony oczekujemy wizyt > to ludzie dobrze się zastanowią zanim zrobią następny krok

> a pana co tu tutaj sprowadza > wspomnienia > przechodziłem



lubię kiedy tak na mnie patrzysz



przypadkiem > lubię tędy przypadkiem przechodzić > w tym źródle mają nie tylko najlepszą wodę ale i najczystsze i najszybciej falujące odbicia

> kiedy byłem tutaj pierwszym razem wie pan pierwszy raz jest zawsze najcenniejszy wyglądałem zupełnie jak ktoś inny

> jaki byłem z siebie dumny > tamto już nigdy się to nie powtórzyło. ale nie tracę nadziei > zbieram wszystkie

> co pan powie po co ?

> żeby mieć jak trzeba rozdaję lub wymieniam się z kimś innym. dzięki temu żyję > nic innego nie mam



p/ustka // człowiek należący do firmy transportowej opiera się na łokciach > nasza najlepsza skrzypaczka leży zwinięta odwrócona do ściany

> a ja wole pustkę > i jednostajność > tam z czasem zaczynają brzmieć dźwięki których nie ma i nigdy nie będzie

> sączyć kolory których nie ma i nigdy nie było > wiedza zaczyna milczeć całą swą pełnią

> powinienes zostać kompozytorem

> nasza najlepsza skrzypaczka odwraca głowę



zapytał którądy na pocztę



drugi policzek



a/le // samochód zatrzymuje się na zakręcie > drugi policzek
nie może już znieść swojej miłości

> wrywa prawej ręce nóż > zadaje pięć celnych ciosów

> ale myli ostrza



właściciel tego domu jutro wraca z nieznanych krajów





b/rwi // samochód zatrzymuje się na zakręcie > daj spokój z tymi węzami zżyma się drugi policzek > kamieniami i motylami to bzdury

> nie. wczoraj opowiadali o tym w telewizji > wszystko do siebie pasuje wystarczy zmienić punkt widzenia na żaden

> łatwo powiedzieć ale w rzeczywistości tak nie ma > owszem w rzeczywistości tak nie ma bo nie ma żadnej rzeczywistości

> naprawdę jest tylko nic > nic nie ma kształtu > to co widzisz wiesz to tylko wymysły tych ciem co nam mieszkają pod brwiami



odwrócił się pobiegłam za nim





w/olna ręka // samochód zatrzymuje się na zakręcie > nie
wiem odpowiada drugi policzek > ty zdecyduj

> swoją drogą ładny scyzoryk > skąd go masz > zgubiłam
wyjaśnia prawa ręka > ten napis na nim

> lola li > co on znaczy

> to po szwedzku chyba <i>nic wolna ręka</i>



podczas wojny pływałem na okrętach





k/omunikat // gwóźdź przyłóż do rany, idzie bulwarem
wolności > niesie pod pachą lustro do muzeum

> wielka niedźwiedzica podczytuje doczytuje wertuje zaczytuje
cytuje czyta z kartki

> komunikat specjalny > nadana przez nas wczoraj informacja
na temat węży okazała się nieprawdziwa
> bardzo przepraszamy

> to się więcej nie powtórzy
> wielką niedźwiedzicę ubiera firma <i>pokrzyw atlas</i>



pomyślałam że jeszcze nie wróciłeś że jeszcze cię nie ma





k/oniec języka // gwóźdź przyłóż do rany idzie ulicą oficjalną
> niesie pod pachą lustro do muzeum > trwają wszystkie wydania wszystkich dzienników tv

> to próba połączenia ekranów żeby mogły pokazać koniec w całości > nic z tego nie mieści się > kreator palec rozkraczony nie do poznania musi więc opisać jak wygląda

> koniec języka > miejsce w którym mieszka wszystko to co chcemy powiedzieć > został wykopany przy pomocy tak skomplikowanych obliczeń że nie ma nawet sensu ich przytaczać

> fascynująca rzecz. jest taki, jak przewidywaliśmy > długi na metry i lata > wykonany z substancji > zasadniczo wyprostowany jak serpentynty po balu trochę zawiły na brzegach



zapomniała pani jabłek



> z jednej strony jakby urwany a z drugiej lekko zakręcony
> z obu stron przewiewny > otoczony grząską polewą > przykleja się do wszystkiego czego się dotknie i już nie można go odkleić

> koniec języka. nasz świat > palec rozkraczony nie do poznania płacze ze wzruszenia > zebrani w studio eksperci przewidują co się teraz stanie

> będzie można wyleczyć wiele śmiertelnych chorób > będzie można zabijać na odległość nie tylko wzrokiem
> będzie można mieszać owsiankę bez pomocy łyżeczki



p/roblemy // gwóźdź przyłóż do rany idzie ulicą słoneczną
> niesie pod pachą lustro do muzeum > wielka niedźwiedzica
opowiada reporterowi dlaczego to robi

> bo miałam taki problem. co się wzięłam za rozwiązywanie
jakiegoś problemu, to go rozwiązałam > a on mi na złość i
znów się zawiązywał > co rozwiąże to zawiąże > co rozwiąże to
zawiąże. co rozwiąże to zawiąże > aż mnie zaczęło to śmieszyć

> i wtedy problem zniknął

> dlaczego się zawiązywał? bo problemy są zawiązywalne nie
można ich rozwiązać > tylko zawiązać inaczej

> kiedy to zrozumiałam zacząłem jeździć po świecie. płatać
się po zapadłych dziurach dworcach pałacach więzieniach



lubię kiedy pupa wystaje ci z wody



kościółach maszynowniach statków > jestem wszędzie skąd
dochodzi cudowny dźwięk wybuchu śmiechu > wybuch i
towarzyszący mu przebłysk olśnienie chwilka prawdy

> łapię to wszystko za uszy > błyski wyrzucam a chwilki
odkładam do słoików > kiedy już wyłapię wszystkie oddam do
skupu

> zbiorę wszelakie finanse zabiję resztę i sobie pójdę
> do szwecji bo tam mi po drodze



s/łomka // gwóźdź przyłóż do rany idzie ulicą nie tędy
> niesie pod pachą lustro do muzeum > grupa zakonnic mierzy
wzrokiem w kawałek papieru powieszony na drzwiach kościoła

> to zignorowany przez media list drugiego policzka

> fatamorgana twierdzi w nim autor który korzystając z tego że
nikt nie wierzy w jego istnienie rozkracza się poza kadr

> odnaleziony przez sławnego kreatora koniec nie może nim być
> bo tego już dawno jeszcze nie ma > rozwiewa się

> świat to ziarnko piasku z rozdartym brzuchem
> z wnętrzościami na wierzchu > rozwija się i jest coraz
bardziej rozwiązane



przechodziłam rano stał w oknie a mówili że wyjechał



> niegotowe gotuje się > nie zagojone nie zaklejone > rwie
się wyrywa trąbi brzdąka powiewa strzepuje wiosłuje wywija
wachluje ścianą którą rozbija

> to błękitny dmuchawiec > żaden język go nie złapie nie ukryje
nie przebije nie przybije

> ludzie nie mają nic do gadania nigdy nie mieli > mogli tylko
wymyślać sobie oczy

> pieprzysz chłopcze, wzdycha ta najbardziej z lewej > owszem
ludzie mogą tylko gadać bo ich nie ma

> to ty pieprzysz denerwuje się stojąca obok niej ta w

bordowych szpilkach > a my to co?

> my jesteśmy zakonnkami pojęciem nie mamy twarzy
> żyjemy po to aby być zakonnkami chwała nam za to im
bardziej jesteśmy zakonnkami tym bardziej

> a tym bardziej jesteśmy zakonnkami im bardziej jesteśmy
nikim > czystą zakonnką nie kimś innym jakimś nie potrzebnym
szumem zakłóceniem; kobietą, osobą, blondynką

> o wszystkich też tak można powiedzieć zżyma się ta z
kolczykiem w nosie > właśnie. jedni są urzędnikami inni
politykami inni policjantami inni innymi innymi

> są w taki sam sposób są im bardziej ich samych nie ma

> są bo wysyłają i odbierają sygnały nadawane na tej samej
częstotliwości > w tym samym języku urzędnicy w języku
urzędników policjanci w języku policjantów

> ale naprawdę nie ma żadnego policjanta > jest tylko



pomyślałem że już nie przyjdiesz przestraszyłem się



niedościgły przez samego siebie wzór składający się z
pompujących go nazwisk

> czyli siostra uważa wtrąca się ta w białych podwiązkiach
czarnych okularach z końcem ołówka w ustach > że jesteśmy
tylko wiązaniem jakiejś sieci

> że moczymy nasze tyłki w kałuży luster > że istnieje tylko to co
spóźnione > myśl życie po śmierci?

> coś w tym rodzaju > ale nie kałuża > jakaś bańka pogięty
karton po mleku słomka



w/ęże // gwóźdź przyłóż do rany idzie ulicą ponurą > niesie pod pachą obraz do muzeum > człowiek należący do firmy transportowej opowiada co go spotkało

> dreptałem sobie, tupałem, tupotałem, dyrdałem, trzepotałem sobie do źródelka. zapatrzyłem się, potknąłem, przewróciłem, poruszyłem, przekreśliłem, przekierowałem, spadłem na twarz, moją towarzyszkę życia > przestraszyłem się > pomyślałem że to wąż

> odwróciłem się zerknąłem przekartkowałem kamień spadł mi z serca

> nic. ale jak to nic? > o co się potknąłem przecież nie o kamień który spadł mi z serca ja nie mam serca z kamienia
> wpatruję się tak pod nogi jest > motyl odetchnąłem z ulgą



lubię kiedy ręcznik zsuwa się na podłogę



> tylko na chwilę > przecież nie potknąłem się o motyla > to o co się potknąłem musiało zniknąć zanim się odwróciłem więc to musiał być wąż > nic innego tak szybko nie znika > to musiał być wąż i to z tych najbardziej chytrych znikających

> kamera pokazuje teraz trotuar a spoza niej dobiega głos reportera który informuje o coraz częstszych przypadkach pojawiania w okolicy nieznanym dotąd węży > niektóre są bardzo przebiegłe > wyglądają jak motyle noszą bordowe mini spódniczki > inne czają się wbite w ziemię udają znaki drogowe

> inne znów są tak duże że niewprawne oko nie rozpozna iż nie są to statki z bananami czekające na redzie na odprawę celną



y/ggdrasill // gwóźdź przyłóż do rany, idzie ulicą zaczepną
> niesie pod pachą lustro do muzeum > ale coś go tknęło
ogłąda co mu kazali mu zanieść

> nasza najlepsza skrzypaczka pisze list do córki
> idę cię zabić > nie chcę trzymać cię w skrzynce po
ziemniakach

> moja matka tak robiła myślała że jestem chora blada
bezkrwista kredowa bladolica

> że kiedy wyjdzie do pracy zjem wazon i będę miała brzuch
> to był taki specjalny leczniczy kojec

> ojciec jej powiedział że ten yggdrasill jest zdrowy > jego ojciec
był szwedem i nasz twierdził że zna się na tamtejszej medycynie



ktoś się wpatruje się w nasze okno



> chciała dobrze leczyła w ten sam sposób całą naszą trójkę

> naszego brata który miał to szczęście że pierwszy z nas zasilił
poczet aniołów > mnie i starszą siostrę > troszczyła o nas mimo
że sama nie była zdrowa

> w młodości miała ukochanego ale on był innej wiary
> przeszedł na prawosławie > matka pobiegła za nim ale już go
tam nie było

> przeżyła zawód stawiała się przez to melancholijna lub chciwa
> w zależności od pogody

> ojciec namówił ją żeby pojechała na wczasy i już jej więcej nie

widzieliśmy > wtedy on postanowił że ją odnajdzie wciąż jej szuka

> idę cię zabić zaraz się rzucę pod pociąg byle jaki osobowy

> głupia baba pieprzę to puszczam



właściciel tego domu wyjechał zostawił klucz w drzwiach



inspektor popatrz na to z innej strony



n/ie ma wyboru //wezwany przez kogoś innego inspektor
popatrz na to z innej strony rzuca okiem na ciągnące drzwi w
swoją stronę murzyniątka dwa jedno białe a drugie niebieskie

> rzuca z lewej nic rzuca z prawej nic > rzuca od góry nic rzuca
z boku nic

> rzuca udając że nie rzuca nic > ciągle je widać > nie ma
wyboru > trzeba pomacać



lubię uderzenia w gong deflowanie członkiem między
piersiami



inspektor popatrz na to z innej strony



n/ie, to nie // inspektor popatrz na to z innej strony nie wie
co zrobić > dobra pójdziecie siedzieć bo nie macie dokumentów

> murzyniátka dwa jedno białe a drugie niebieskie nie reagują

> wsadzę was do tej skrzynki i zgaszę światło jeżeli nie powiecie
prawdy > nie znamy żadnej prawdy

> nie to nie do skrzynki > a dostaniemy tam jeść?



pukałem nie otwierałaś



inspektor popatrz na to z innej strony



w/szystko na swoim miejscu // inspektor popatrz na to z innej strony, gasi światło i pokazuje legitymację

> murzyniátka dwa nie protestuj jestemy przyzwyczajone

> inspektor sprawdza > murzyniátka dwa jedno biae a drugie niebieskie maj wszystko na swoim miejscu > i nic wicej



nastpna przecznica bkitny budynek





w/yobraźnia // nie do wiary wzdycha inspektor popatrz na to z innej strony > mona lizie trzy lata przed duchampem > matce boskiej częstochowskiej 60 lat przed rzepeckim > nie do wiary

> inspektor przegląda młodzieńcze szpargały papieża
> poszarpane notesy wymięte karteczki pożółkłe zeszyty

> w jednym z nich znajduje się cel jego działania > nigdzie nie publikowany poemat o dziwnie lekkim tytule <i>chrystus jako motyla trąbka</i>

> papież zniknął wracając z nad sosny > z powodu złej pogody jego tebibim otarł się o chmury > mógł się katapultować ale nie chciał > niektórzy niesłusznie uważają ten gest za poparcie idei powszechnej eutanazji



podczas wojny ścierałem pot z czoła



> wszystko co po nim zostało w sobie tylko wiadomy sposób przechwyił wiatr w polu > ma jednak pewne wątpliwość czy aby przy okazji nie złapał czegoś innego

> inspektor został zavezwany żeby ustalił autentyczność utworu
> jak również określił ile będzie można na nim zarobić gdyby się okazało że i owszem

> póki co przegląda bogatą kolekcję dorysowanych dziecięcą ręką wąsów

> zaraz zaraz > przecież to jest cesarz franciszek józef

> genialne > dorysować wąsy naj słynniejszym wąsom świata
> to się nazywa wyobraźnia

inspektor popatrz na to z innej strony



z/a burtą // inspektor popatrz na to z innej strony,
niewidocznym lakierem pisze na ścianie ambasady szwecji

> zgodnie z instrukcją stuknąłem ją tak że niczego nie
zauważyła

> myśli że wyleciała za burtę > ciało wysyłam do centrali przez
naszych ludzi w szpitalu



w marcu okazało się że jednak nie jestem w ciąży





h/amlet rasy jamnik // księżna bez dłoni siedzi w kuchni na taborecie czyta list

> szanowna pani bardzo przepraszam za ton poprzedniego listu miałem trudny dzień > marnie mi tu płacą więc dorabiam sobie gdzie indziej jako wędkarz z długą linką > to równie nędze zajęcie sama pani rozumie

> teraz piszę grzecznie bo mam tu taki mały pic który na pewno się pani przyda > to hamlet rasy jamnik > na baterię lub korbkę do wyboru

> bezszelestny jak wiolonczela pod kocem > wiem nie jest pani wiolonczelistką > to powiem pani że z drugiej strony jest szybki jak szczur i wcale nie swędzi > ubiera się wyłącznie w niedzielę w zmarnowane szanse



przepraszam którą na pocztę



> są zrobione z najcieńszych pokrzyw i znacznie lepiej brzmią niż wszystkie dotychczasowe stringi

> widać przez nie wszystkie strony każdej strony w obie strony

> mamy tego 6 skrzynek po ziemniakach w tym tylko jedną afrykę > bierze pani?

> z poważaniem główny projektant biura <i> produkt produktowi produktem </i>



s/markacz // a to smarkacz, wzdycha księżna bez dłoni
i czyta dalej > nie rozumiemy pani > nasz produkt spełnia
wszelkie normy > jest ekonomiczny ekologiczny i nie żrący > nie
poci się sam po sobie sprzęta nie dymi wrze w temperaturze
100 stopni > nie zarywa nocy i nie zajdzie w niepożądaną ciążę

> jest strugany komputerowo i demokratycznie > ma
wmontowany wskaźnik optymizmu który wcale nie zawiera rtęci
> jego zachowanie w towarzystwie regulują specjalne przepisy,
których nie potrafi złamać > nie żuje gumy i nie pisze sprayem
po murach > wibruje z gracją i można to regulować

> prawda; to niej jest gwóźdź > to gwóźdź na miarę naszych
czasów > nie to nie jest gwóźdź przyłóż do rany o którym czytała
pani w jakichś pokraccznych książkach



bo drzwi otwarte przez kłódkę



> nie to gwóźdź do wbijania traw > kiedy pani dorośnie zrozumie
pani że tylko to ma w życiu sens

> a poza tym > pani musi być stuknięta > po co pani gwóźdź?
świat znacznie pewniej skleja się sznurkiem z mydlin

> z poważaniem główny projektant biura <i> produkt produktowi
produktem </i>



s/zok // księżna bez dłoni otwiera przesyłkę i doznaje szoku
> zamówiony przez nią produkt nie odpowiada jej oczekiwaniom

> pisze do głównego projektanta biura <i> produkt produktowi
produktem </i> list z reklamacją



nie patrz na świat językiem zdychaj





t/o lubię // księżna bez dłoni odpisuje na list głównego projektanta biura <i> produkt produktowi produktem </i> > bezczelność > to lubię

> udało się panu produkt jest do dupy ale odpowiedź cacy

> wnioskuje z tego że będą z pana ludzie

> pozdrawiam polecam się na przyszłość

> z poważaniem księżna bez dłoni



poznaj romana





b/łękitny dmuchawiec // ktoś inny wzdycha ma pan
szczęście > ja tak nie myślę to rupieciarnia > pełno tu śladów
po poprzednim właścicielu fotografie obcych kobiet

> proszę popatrzeć na biurko > czy to nie jest pani ambasador
w szwecji? > skąd mam wiedzieć?

> tak to błękitny dmuchawiec > dostał pan słynną willę należącą
do wiatru w polu gratuluję

> kto to taki? > geniusz. robi krople z deszczu jedną w cenie
czterech idą jak woda

> ktoś je kupuje? > wszyscy > a zwłaszcza odwrócone rybki

kto? > odwrócone rybki > inteligentne bestie łapią wszystko w



co to za plac > uduszonych



lot > są czymś w rodzaju futerału na czas > kiedy się do nich
wśliźnie można go przytrząsnąć i przenieść w inne miejsce

> dziwne > ale praktyczne > bez nich czas stałby w miejscu
> a w końcu zmarł z nudów chyba

> nie wiem czy to jest to miejsce w spiżarni leżą puszki ze
sprayem wygląda bardziej na arsenał jakiegoś smarkacza

> nie podoba mi się tutaj chętnie się stąd wyprowadzę jak tylko
znajdę kogoś na moje miejsce

> dlaczego jest sławna? bo wszyscy o nie słyszeli ale nikt jej
jeszcze nie widział

- > podobno ten kto do niej trafi umiera młodo i pięknie
- > w takim razie to nie ta > być może
- > a on dlaczego tu już nie mieszka?
- > różnie mówią > jedni że umarł drudzy że jest martwy
- > inni że zniechęcił się do świata i postanowił resztę życia spędzić na rozmyślaniach w bardziej spartańskich warunkach
- > inni że coś nie było tak coś do czegoś nie pasowało coś się z czymś nie stykało nie dało się przykręcić i musiał zwiewać
- > rozwiął się i tyle go widzieli
- > wersja tej wersji mówi że nie do końca że mieszka teraz za granicą igiełki > otworzył szkołę metafizycznego stolarstwa i niczego nie żałuje
- > są nawet tacy którzy wierzą że jeszcze tu wróci



pocałuj mnie





b/rudne dźwięki // skrzynka przestała już skrzypieć > ktoś inny leży na plecach patrzy w sufit

> ktoś inny zwinęła się żeby lepiej słyszeć

> nie lubię mówić > nie lubię słów są ciężkie i lepkie źle się z nimi chodzi > brudne dźwięki

> narzędzia ociekają towotem codzienności > ucieszyłbym się gdyby już zmarły lubię zmarłych

> dlatego lubię muzykę muzyka to wszyscy zmarli

> to wszystkie zabite rozpędzone na cztery wiatry spalone zdechłe języki > miliardy lat które na zawsze pozostają w nas bo przecież nie mają dokąd pójść



oddaj mi kota



> coś w tym musi być, że kiedy ludzie doświadczają rzeczy najważniejszych > kiedy ogrania ich strach lub miłość

> zamykają oczy wsłuchują się

> prawdziwe światło jest głęboko w nas > oczy są po to żebyśmy mogli schować się w sobie jak powiada filas

> ładnie mówisz > nie mówię > zasłaniam słowami



b/um cyk cyk // ktoś inny mówi: dzień dobry? dzień dobry
> szukam kogoś innego. naprawdę > tak. dlaczego? mam dla
niego ważną wiadomość

> a ze mną pani nie porozmawia > też mam ciekawą osobowość
> nazywam się ojciec jak się zabić

> jestem aniołem mogę być stróżem > ślinię się zamiętam
zadzieram kieckę > mam turecki paszport na wietnamskich
numerach

> zajmuję się administrowaniem sieciami neuronowymi i
przelewam bomby kręcę tu wszystkimi kablami > matkę miałem
żydówkę zanim wróciła na prawosławie > mój tata mieszkał na
szweckiej dlatego lubię ten kraj > zginał kiedy poszedłem kopać



ale kiedy stamtąd wróciliśmy znów zaczęło się psuć



zośkę > swoich dzieci nie mam siedzą schowane skrzynkach po
ziemniakach w stodole

> jeżeli chodzi o żonę to owszem miałem ich kilka > wszystkie
takie same jak jeden mąż zanim mi uciekł > bardzo lubię się
przebierać nie tylko w pończochy ale i za inne kawałki ciała

> zawsze mam przy sobie dwie pary butów jedną do chodzenia
w przód drugą w tył

> w wolnych chwilach bawię się wichajstrem lub zapisuję się do
jakiejś partii na boku zaś piszę krwawe wiersze

> bardzo mi miło > ale ja przysłałam do kogoś innego

> przepraszam przejęczyłem się chciałem powiedzieć własną krwią

> taka pani uparta > dobrze więc się przyznam > jestem kompozytorem z polski mieszkam w zębie > układam muzykę w stylu repetitiv bo mam słabą pamięć i nie wiem jakie dźwięki już puściłem a których jeszcze nie > z tego znają mnie na świecie o moje płyty zabijają się anglicy którzy jak wiadomo mają słuch potężny jak słonie a słonie mają mózgi większe niż ludzie > zdałem?

co? pani nie jest z telewizji? nie robicie naboru do programu
<i>mów śmiało czas jest głuchy</i>

> nie jestem kimś innym szukam kogoś innego > niech się pan nie zgrywa tylko go zawoła

> to ja > wiem już pan to mówił > przejęczyła się pan własną krwią bo jest pan kompozytorem administrującym sieciami neuronowymi w zębie który ma ucho jak słoń w skrzynce po ziemniakach

> tak właśnie szkoda że nie jest pani z tv złożyłem aplikacje



chcesz kupili sobie bramkarza którego trzeba trzymać w szafce



myślałem że mnie wybrali > mnie pan nie nabierze takich ludzi nie ma > też mi się tak wydawało

> dobrze teraz już mogę powiedzieć prawdę > to ja > ja to tylko ja > albo jeszcze mniej > takie słówko puste w środku > najbardziej puste w całym słowniku każdy się do niego zmieści

> serio? jak bum cyk cyk > to miło przepraszam za szczerość ale wyobrażałam sobie pana o wiele gorzej

> proszę niech pani wejdzie do środka



c/trl+z // ktoś inny wyciąga ręce za plecy zapina biustonosz
> ktoś inny przygląda się jej ruchom oparty o ścianę

> może po prostu otworzymy ten list > no co ty > znamy się
przecież wystarczająco dobrze nie powinniśmy mieć przed sobą
tajemnic

> znamy się? > no przespaliśmy ze sobą > owszem > więc nic
ciekawego już nas w życiu nie spotka

> masz rację > to najlepszy moment między ludźmi > ty myślisz
że jestem kimś innym > ja sadzę że ty jesteś kimś innym

> wiemy o sobie wszystko nie znając nic > nasze kształty pasują
do siebie idealnie > tak nam się to jawi bo jesteśmy swoim
projektami > jeszcze nie ma między nami nic spoza nas



byłem w piwnicy znalazłem kapelusz



> lepiej już nie będzie > nie? dlaczego > bo potem okaże się że
ty jesteś kimś innym > a ja kimś innym > ty inna inną ja innym
innym

> smutne > raczej chytre przyciągające > co masz myśli

> nigdy cię nie zastanawiało skąd się bierze ta wolność
zdolność tworzenia zmyślenia świata

> z nikąd > oki ale po co > po nic > może też tak być
> ale mi szeleści że jest tak

> to coś w czym siedzimy nazwijmy to grą ma tylko jedną

zasadę > co jest to jest > jest i koniec/początek > co się stało
to się nie odстане

> jej twórca kimkolwiek jest jest doskonały > nie zna pojęcia
pomyłka > błąd droga do nikąd > dlatego nie wyposażył swojego
dzieła w funkcję cofnij

> do głowy mu to nie przyszło > stworzył dzieło doskonale które
jednak toczy niedoskonałą przestrzeń > w wielu miejscach
kruszy się asfalt > pojawiają się czarne dziury > przyszłość staje
ledwie ziarnem

> dlatego trzeba mu pomóc > jak > wprowadź tego co jest nie
da się skasować > ale można przysypać czymś innym
> przekręcić w inną stronę zasłonić szturchnąć

> tyle że ktoś to musi zrobić > ktoś kto jest częścią gry > ktoś
kto potrafi tworzyć niedoskonale byle jak > po nic

> a on nie jest ? > i tak i nie > jego rola jest specjalna
> obserwuje > w ten sposób wciąż stwarza > ale nie może
ingerować bo by wszystko spieprzył



i co tam jest w tym pudle



> dlatego zmyślanie jest dla nas > wyobrażanie sobie
kombinowanie marzenie > to nasze zadanie po to jesteśmy

> mówiąc z innej orbity > robić kupę i w ten sposób nawilżać
wygładzać kremować ziemię > wzdychać i zdychać > w ten
sposób przywracać dzieło doskonałości

> taki system > pełniemy w nim funkcje ctrl+z

> smutniejsze niż myślałam > to zależy jak na to spojrzysz
> bo wiesz nie zapowiadało się tak bordowo > nie dostaliśmy tej
roli od razu

> najpierw musieliśmy się wykazać wygryźć jakieś inne mniej
ambitne > mniej twórcze żyjątko



j/a spróbuję // ktoś inny obserwuje wydłużającą się kreską pomiędzy pośladkami kogoś innego która sięga do torebki po list > w środku jest druga koperta > otwórz

> ktoś nam zrobił żart > co to jest? > następna koperta
> otwórz > następna > a w niej co > następna > i > następna
> następna > następna > następna > następna

> ktoś sobie z nas żartuje > może. ale to może też być jakaś ważna wiadomość > jaka? > nie wiem że świat przestał istnieć > to byśmy zauważyli sami > niekoniecznie

> to może że świat jeszcze się nie powstał > tak? a to co jest to co > przygotowania zbiórka materiałów



czesi kupili sobie bramkarza który kręci się koło domu



> nie można by powiedzieć tego wprost? > powiedzieć pewnie można > ale powiedzieć to mało

> do licha nie dość że nie wiemy co to za informacja to jeszcze nie wiemy dla kogo

> właśnie dlatego > nie wiemy dla kogo więc nie wiemy co > lepiej byśmy zrobili nie otwierając tego listu

> być może teraz już za późno > co robimy > otwieraj

> następna

> następna > następna

> następna > następna > następna

> następna > następna > następna > następna

> następna > następna > następna > następna > następna

> następna > następna > następna > następna > następna
> następna > następna > następna > następna > następna
> następna > > następna > następna > następna

> następna > następna > następna > następna > następna
> następna > następna > następna > następna > następna
> następna > następna > następna > następna > następna
> następna > następna > następna > następna > następna
> następna > następna > następna > następna > następna
> następna > następna > następna > następna > następna
> następna > następna > następna > następna > następna
> następna > następna > następna > następna > następna
> następna > następna > następna > następna > następna
> następna

> to bez sensu > miną wieki nim się dowiemy się ile jest tych kopert i co znaczą

> spokojnie daj mi ten list > ja spróbuję



czesci kupili sobie bramkarza który śnił im się po nocach wyl
i skomlał i zaciskał pasa



ktoś inny



k/operta // ktoś inny zamyka drzwi > ktoś inny schodzi
po schodach > ktoś inny otwiera kopertę z partyturą utworu
napisanego specjalnie dla niej



czesi kupili sobie bramkarza który nie patrzy do zlewu i
nie komentuje kroju swojego garnituru





I/ist // ktoś inny zakłada rękę na rękę i wiesz je na klatce piersiowej > więc co to za wiadomość? > dostał pan list adresowany do mnie

> przyszedł do mnie jest adresowany do mnie i do pana
> proszę zobaczyć adresat: ktoś i inny i ktoś inny

> to musi być jakaś pomyłka > od kogo ten list > od kogoś innego > nie znam ja też

> no dobra proszę mi go dać > ale on jest też adresowany do mnie nie chciałabym żeby pan czytał listy do mnie > mi też by to nie było w smak gdyby pani czytała mój

> więc co musimy się zastanowić co robić > ale może nie tutaj



musi pan wypełnić ten druczek



> ktoś inny z niepokojem spogląda na stojące na środku pomieszczenia wielkie łóżko w kształcie skrzynki na ziemniaki

> dostałem je razem z tym domem wyjaśnia ktoś inny > spadek? darowizna > zostałem wynajęty żeby przyjść pod ten adres

> i okazało się, że w kopercie, którą niosłem był klucz > w środku zaś czekał na mnie papier z którego wynika że to wszystko jest moje

> ale ale to jest taka sama biała i niebieska koperta > niech pani pomaca czy nie ma w środku czegoś twardego > nie to coś mokrego i ciepłego



Ł/adna willa // ktoś inny zakłada rękę na rękę i wiesz je na klatce piersiowej > więc co to za wiadomość > przysłałam się z panem przespać > to ma być ważna wiadomość

> jest pan rozczarowany > zaskoczony > dlaczego chce się pani ze mną przespać

> przechodziłam obok patrzę o jaka ładna willa myślę sobie fajnie byłoby się przespać z jej właścicielem

> a gdyby to była kobieta > to bym powiedziała przechodziłam obok patrzę o jaka ładna willa myślę sobie fajnie byłoby się przespać z jej właścicielką

> to ciekawe ma pani rację



jak się nazywa ta noc klara





m/etoda //ktoś inny siedzi oparta o ścianę > przygląda się paznokciom u lewej stopy, która wystaje jej spod prześcieradła > ktoś inny oparł się obok

> kto to jest > kompozytor, bardzo znany nie słyszałem > ciągle słyszysz tylko nie wiesz to on zajmuje się hałasem > aa

> stworzył podstawową metodę kompozycji w tym gatunku tzw. ścieżki do z nikąd > dokąd? tam właśnie

> trudno to zdefiniować ale łatwo opisać > po prostu bierzesz jakieś dźwięki najpierw musisz je sobie zrobić > to nie jest trudne

> mogą być byle jakie np. klaps w goły tyłek > dodajesz trzask migawki aparatu skrzywienie nienaoliwionych drzwi kroki na



jak ma na imię to jabłko reneta



schodach a potem na ulicy trzask rozpadającego się statku którego jednak nie da się wyjąć przez nos nawet parasolem teraz ani nigdy i reszta zgnije przez niego

> wrzucasz do jakiejś skrzynki po ziemniakach i kopiesz przed siebie

> tyle > no. musisz uważać żeby ci się zakradł jakiś wąż bo one lubią ziemniaki nawet sam zapach > ale jak będziesz miał pod ręką jakiś gwóźdź to dasz sobie radę

> jak? przypelza wyciąga język a ty ciach > możesz też sobie hodować jeża węże nie lubią ich jeść

> a nie mógłbym komponować w czymś innym skoro to takie

niebezpieczne > podobno tak podobno jest sto miliardów miliardów możliwości > ale na razie udaje się tylko w skrzynce po ziemniakach

> no dobra idę kopię i co? słuchasz

> one sobie same skrzeczą skwierczą piszczą zgrzytają szepczą mlaskają chrupią mamlają ciamkają gderają psioczą utyskują ryczą wyją trąbią drą się i znów wrzeszczą skrzypią trzeszczą sapią dyszą zieją wzdychają do czasów kiedy ich jeszcze nie było > jak coś brzmi nie tak kopiesz mocniej

> to bardzo wydajna metoda w ciągu 6 dni można stworzyć bardzo skomplikowaną samorozwijającą się kompozycję

> czasem zaczyna kwilić ale wystarczy ją trochę poszturchać i natychmiast się prostuje



czesci kupili sobie bramkarza który nie rzuca słów na wiatr
tylko spokojnie stoi w kolejce





m/ędzy pośladami // ktoś inny obserwuje wydłużającą się kreską pomiędzy pośladkami kogoś innego która sięga do torebki po list

> w środku jest druga koperta > otwórz > to chyba jakąś pomyłka > co to jest?

> zaproszenie na koncert i bilet na statek > co dla kogo?

> specjalnie dla ciebie > dla mnie? > nie wiem nie są podpisane na każdej kopercie jest ten sam napis

> może są podwójne > nie > co bierzesz? > mnie jest obojętne > ja bym wolał koncert > to dobrze myślałam że będziesz chciał statek



uważaj mam łaskotki





o/dwrotnie //ktoś inny zakłada rękę na rękę i wiesz je na klatce piersiowej > więc co to za wiadomość?

> mam przeczucie że pan jutro umrze > i ja też umrzemy razem

> jutro? tak, dlaczego jutro? a dlaczego nie jutro? > bo jutro nie mam czasu > muszę spotkać się z kimś innym

> czy pan się nigdy nie przestaje wygłupiać? > cały czas przestaję > no dobrze nie wierze w te rzeczy

> a w co pan wierzy we wszystko czego jeszcze nie wiem

> a wiem że nie umiera się razem

> skoro można żyć razem można też razem umrzeć



mam dzień mam noc dwa płomienie bez warg



> odwrotnie. niech się pani nad tym zastanowi



s/troimy się // ktoś inny ubrana w trzymającą się tylko na jednym gwoździu bardzo kruchą mini stoi przy furtce willi w lazuruwej zatoczce > ktoś inny idzie przez ogród żeby jej otworzyć

> nareszcie mówi ktoś inny wszyscy już są > stroimy się

> prawa ręka leży na sianie > zdjęła majtki i podciągnęła sukienkę na brzuch > drugi policzek dotyka ją słomką w miejsce między nogami

> słomka drży prawa ręka chichocze > drugi policzek oddaje słomkę w ręce palca rozkraczonego nie do poznania

> ten naciska mocniej > prawa ręka zamiera ale słomka nie łamie się



czesi kupili sobie bramkarza którego życie pisze najpiękniejsze romanse i wydaje resztę co do godziny



> księżnę bez dłoni nerwowo przebiera nogami zaraz jej kolej

> człowiek należący do firmy transportowej stoi na drabinie z drugiej strony pryzmy siana > jest bordowy na twarzy



k/ałuża // kałuża wymościła sobie w nierównościach bruku >
na brzegach ma jeszcze delikatną skórkę lodu. w środku widać
korzonki gałęzi jesionu który stoi na rogu ulicy

> poszarpane kartony ścian pokrywki dachów i te romantyczne
nitki na których w tej dzielnicy wiesz się latarnie

> oprócz gazety leży w niej pogięty gwóźdź wstążka i zniszczony
bordowy scyzoryk



powiedz co cię boli a powiem ci kim jesteś > ładne kto to
powiedział > sarna





k/ropki // lola li rozprostowuje kawałek gazety która wyjęła z kałuży > zatrzymała się żeby ją sfotografować > jest pociągająca jak większość dzieł jej ulubionego twórcy grawitacji

> upadłe zawsze jest piękne > dlatego ziemia jest naszą matką bo można ją okładać po pysku liśćmi kamieniami drapaczami chmur

> lola li jest pewna że życie jest po by spadało na ziemię
> spada po to żeby mogło być > mogło przestać być > bez ziemi tej kropki we wszechświecie życie nie umiałoby ani wstać ani się położyć

> wszystko zaczyna się od jakiejś kropki > wszystko wyrasta z jakiegoś przekreślenia > wszystko rodzi się w śmierci



mam oczy mam lęk mogę zabijać





p/arasol z dziurką w nosie // z wrywku gazety która lola li podniosła z kałuży i właśnie skończyła otrzepywać z wody

> wyłania się wywiad z najnowsza gwiazdą mediów palcem rozkraczony nie do poznania głównym kreatorem w agencji <i>fajans jego synowie & córki</i>

> gwiazda opowiada jak do tego doszło > bo nie zapowiadało się tak bordowo

> wpadłem > złapali mnie na gorącym uczynku > przyskrzynili

> sąd uznał wprawdzie że nie muszę siedzieć > mój czyn miał szlachetne pobudki i znikomą szkodliwość społeczną > ale

ma na sobie tylko prążek brwi przeskakuje kałużę
mówię mu nie wpisał pan adresu nadawcy on na to nie
znam



skazał mnie na lata robót publicznych w agencji

> to koniec pomyślałem sobie > na szczęście szybko zrozumiałem że to nie krów wina

> wprawdzie zostawiają za dużo dużych kup > i w ten sposób robią dziurę ozonową

> ale wystarczy przerzucić się na hamburgery z krokodyli i problem zniknie > przestałem pisać wiersz

> zrozumiałem też że żeby stać się zegarmistrzem trzeba być ślepym > lub martwym bo czas to porządek bez głowy

> a ja chciałem żyć > poddałem się rozsądkowi > wciągnęła mnie praca > zacząłem wreszcie odnosić sukcesy

> wymyślone przeze mnie hasło promujące kolorowe szorowalne naklejki na dziury po zębach <i>gość w dom bóg w dom salceson wyśmienity </i> zostało uznane przez prestiżowy magazyn <i>twój styl - maczuga</i> hitem dekady

<i>błękitny dmuchawiec</i> program taniego budownictwa komunalnego otrzymał przyznawane przez głowę państwa godło <i>teraz i na chwilkę</i>

> budowę globalnego biura pracującego nad koncepcją rozwoju byle czego ku zadowoleniu byle kogo <i>produkt produktowi produktem</i> narody zjednoczone uznały za swą priorytetową inwestycję

> pułapka w kształcie afryki plus ryjek na ziemniaki > na drani przemycających w nieludzkich warunkach bez żadnego cła > węże na rury które nie chcą wyjść z łazienek > podczas dorocznych targów praw człowieka w uzdrowisku davos w kolumbijskiej części chin ludowych wywalczyła grandpri



podczas wojny grałem w kulki



<i> parasol z dziurką w nosie</i>

> tak doszedłem gdzie jestem > jest git

> dziś już nie martwię o świat wierzę w siebie



d/rzwi // przez niedomknięte okno wsuwają się murzyńątka
dwa jedno jest białe a drugie niebieskie

> ktoś inny ze strachu udaje że śpi > ktoś inny myje zęby w
łazience

> drzwi są uchylone i murzyńątka zastanawiają się czy ich nie
ukraść



czesi kupili sobie bramkarza który opłynął świat w pudełku
po butach z kapeluszem słoniny na maszcie





n/a księżyc // murzyniątka dwa jedno białe a drugie niebieskie którym udało wyrwać drzwi z zawiasów ciągną w kierunku sypialni > ktoś inny trzyma je za drugi koniec zaparł się nogami nie puszcza

> są moje zostawcie je w spokoju > ale my jesteśmy głodne
> chcemy lecieć na księżyc

> drzwi nie służą do latania na księżyc głupole > kłamiesz

> zresztą na księżycu nie ma nic do jedzenia > kłamiesz
> kochanie pomóż chcą nas okraść!

> ktoś inny śpi bardzo chciałaby się obudzić ale nie umie
> musisz wezwać kogoś innego



wpadnij do nas w niedzielę





n/ic // murzyńątka dwa jedno białe a drugie niebieskie leżą
zabite w skrzynce po ziemniakach

> rozumiesz coś z tego > nic > dziwna historia > nie ma żadnej
historii



kupimy wagon też zalesimy drzwi
ma na sobie tylko piąstkę maku śpiewa





o/liwa // murzyniątka dwa jedno białe a drugie niebieskie
próbują jakoś zmartwychwstać > zaistnieć > zabłysnąć >
opowiedzieć o sobie > jak masz na imię? oliwa > jak masz na
imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa
> jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz
na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię?
oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak
masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na
imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa
> jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz
na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię?
oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak



mówię mu nie wpisał pan adresata on na to nie znam



masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na
imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa
> jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz
na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię?
oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak
masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na
imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa
> jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz
na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię?
oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak
masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na
imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa
> jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz
na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię?
oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak masz na imię? oliwa > jak

filasofia tom 1
- chrystus jako motyla trąbka

(zawiera teksty
: chrystus jako motyla trąbka, lola li, wirsz)

© .filas

- tłumaczenie na papier z oryginału
napisanego w przestrzeni php
pełne utwory i aktualne wersje na stronie
www.filas.biz/teksty

design
© lola li

wydawnictwo
© vis - a - vis/etiuda

kraków
2009

ISBN 978-83-61516-12-5
www.filas.biz
www.etiuda.net

czesi kupili sobie bramkarza który gwizdnął im taczki

ma na sobie tylko paznokiec traw naciska spust

chrystus jako motyla trąbka

tekst zaczyna się tutaj. *podczas spaceru z jakimś
znajomym dotarł do przez nieuwagę do bayreuckiego domu
dla obłąkanych, gdzie jeden z umysłowo chorych podarował
mu wiersz. tytuł: chrystus jako motyla trąbka.*

joachim koehler, tajemnica zaratrusty






pocatuj mnie







jest skóra bez oczu bez stóp
oddaj mi kota






może pościelimy sobie w innym pokoju posłuchamy fal
jest skóra zwinięta w pudełku na zapalniczki





agrest pada



▶
odwrócone przed siebie twarze > co to > fotografia
◀

biała kość czarna kość bęben horyzontu > co to > medalik





nasza najlepsza skrzypaczka

l/os tak chciał


// nasza najlepsza skrzypaczka mówi dzień dobry > jestem naszą najlepszą skrzypaczką szukam człowieka należącego do firmy transportowej

> to ja dzień dobry. czym mogę służyć? > przyszłam pożyczyć 50 zł na kluski do gitary > rozumiem. ale dlaczego akurat do mnie?


> los tak chciał > nikt mi nie chce pożyczyć

> człowiek należący do firmy transportowej zakłada rękę na rękę i wiesza je na klatce piersiowej

> to ciekawe. warto się nad tym zastanowić



jest skóra przewrócona na bok rozdarta w środku
co z nim robimy





nasza najlepsza skrzypaczka

p/oetycki zawód


// nasza najlepsza skrzypaczka leży zwinięta odwrócona do ściany > człowiek należący do firmy transportowej opiera się na łokciach

> a ty czym się zajmujesz?


> jestem człowiekiem należącym do firmy transportowej

> z prochu powstaję w proch się obracam

> to bardzo poetycki zawód > też mi się tak wydaje



przełucz swą kroplę zwiń blask > co to > wygląda jak
zegar





nasza najlepsza skrzypaczka

p/otwór z sieci

// nasza najlepsza skrzypaczka siedzi oparta o ścianę
> przygląda się paznokciom u prawej stopy która teraz wysunęła się do przodu > człowiek należący do firmy transportowej sięga po butelkę wina stojącą na podłodze obok łóżka

> dobrze znasz tego gościa? świetnie. jeszcze go nie widziałam
> kontaktujemy się przez sieć > obiecał że na pisze dla mnie
potwór

> nie przypadłaś mu do gustu? > wręcz przeciwnie. potwór to nie potwór tylko utwór współczesny

> po utwór kompozycja przeciąg i krzaczek neuronów

> będzie miał tytuł <i>czas to porządek bez głowy</i>

> bo widzisz spotkałem go kiedyś w tej knajpcie na rogu.
rozmawialiśmy opowiadał mi o swojej pracy



bo korek do nalewania wina




> twierdził że należy do służb specjalnych. nic nie mówił że jest kompozytorem

> może myślał że pracujesz dla wiatru w polu

> ja nigdy nie wiem dla kogo pracuję. biorę co mi dają i dostarczam gdzie kazali > a co go to obchodzi?

> to jego brat > w zasadzie brat przyrodni. ściślej lustrzany

> długo nie wiedzieli o sobie. kiedyś swojemu szefowi coś spadało i tamten był szybszy. tak się podejrzeli



> czyli bliźniak. prawie. po prostu swój szef odwrotnie odbity
> a ponieważ obraz w oku ulega odwróceniu to ten z lustra to
być może nawet sam szef

> wtedy swój szef jest wiatrem w polu a wiatr w polu swoim
szefem. tego nie da rozciąć lepiej to zostawmy

> nie lubią się? > bardzo się lubią. ubierają się tak samo
odwrotnie jedzą tak samo mieszkają tak samo etc.

> jest dobrze > tylko czasami wiatr w polu ciągnie w inną czyli tą
samą stronę

> zwłaszcza kiedy już się wszystko pięknie układa > wtedy wiatr
coś nie tak szarpnie albo upuści i kompozycja zaczyna syczeć



nie patrz na świat językiem > zdychaj





nasza najlepsza skrzypaczka

p/rzedstwienie

// nasza najlepsza skrzypaczka leży zwinięta odwrócona do ściany > człowiek należący do firmy transportowej opiera się na łokciach

> wiesz znamy się ponad godzinę a ja jeszcze nie słyszałem jak grasz

> nie gram > jestem

> strzelam w ciemno > zabijam strunę i uwalniam brzdęki
> wszystko się na nich opiera

> strzelasz w ciemno. to bardzo poetyckie

> masz rację. ale rzeczywistość jest niestety kolorowa

> w rzeczywistości się błąkam > jestem artystką konceptualną

> otwieram i zamykam drzwi > tak się wolę przedstawiać



kiedy wchodziła na molo ludzie się zatrzymywali wciągali powietrze
jest skóra która wylewa się z wanny





nasza najlepsza skrzypaczka

r/obota dla gwoździa

// nasza najlepsza skrzypaczka, siedzi oparta o ścianę > przygląda się paznokciom u lewej stopy, która znów jest na czele > człowiek należący do firmy transportowej, wraca z kuchni z korkociągiem

> i ciebie to wszystko nie dziwi ? nie. sama mam lustro z którego czasem wychodzi wielka niedźwiedzica

> kto? matka księżnej bez dłoni > to ona jeszcze żyje ?

> nie wiem nie pytam o takie rzeczy > a kiedy się odwrócę widzę za sobą prawą rękę jej wnuczkę

> czy to nie jest ta panna od drugiego policzka? tego co twierdzi że to co jest tego jeszcze dawno nie ma?

> ta sama > przecież ona wypadła za burtę. no właśnie



w południe drzewa wymieniały się liśćmi



> a widzisz! teraz mi się przypomniało > mówiłaś że swój szef go ściga

> owszem ściga ale nie dlatego że należy do służb specjalnych tylko dlatego że to jego ojciec

> swój szef się go wstydzi. wołałby żeby go nie było > możliwe że relacja jest symetryczna. w każdym razie ścigają się nawzajem

> coś mi się wydaje zresztą że obaj wynajęli tego samego inspektora popatrz na to z innej strony

> a ten to kto? kawał drania. pracuje dla wszystkich. zupełnie



mu obojętne dla kogo

> jest idealnie przeźroczysty. nic w nim nie zostaje. wszystko przelatuje na drugą stronę

> chyba że tylko tak udaje. bo to może być maska gwoźdźcia przyłóż do rany > miał się opiekować muzeum > wiesz tym z najważniejszymi obrazami. ale wcale się tym nie przejmuje, nigdy go nie ma więc każdy może powiesić w nim co mu się tylko przyśni

> czyja maska? > gwoźdźcia przyłóż do rany > kto to? golem > swój szef go ulepił w dzieciństwie. włożył na strych i zapomniał

> ostatnio po coś tam poszedł i gwóźdź zagadał czy nie ma dla niego jakiejś roboty

> umie mówić? tańczy. mówi jak pszczoły > i swój szef go rozumie? > oczywiście przecież jest kompozytorem



pociąg przejeżdżał tamtędy tylko raz do roku





nasza najlepsza skrzypaczka

t/ytuł wymyśl sobie sam

// musiałam się wrócić bo zapomniałam torebki i tych obrazków z młotkami mówi nasza najlepsza skrzypaczka > człowiek należący do firmy transportowej z uznaniem kręci głową

> seksem to świetny pomysł > nasza najlepsza skrzypaczka uśmiecha się z wdzięcznością

> prawie cię nie poznałem. zabrzmiało tak celnie że aż całkiem niewiarygodnie > ze śmiercią marniej

> też tak czuję. chyba nie miałam przekonania

> szkoda bo to ciekawy wątek > których ?

> kiedy bijecie się po palcach żeby sprawdzić kto ile wytrzyma

> nie lubię ich odświeżać. to wciąż boli



po naszej babci była wielką damą zmarła młodo



> to się ich pozbądź. zamiast pożyczać możesz mi je dać na zawsze

> kiedyś jeszcze mogą mi się przydać

> więc się zamieńmy > ja tam ci ten na którym mam 5 lat i bawię się z kolegami słomką w doktora u wujka w stodole

> długi tytuł. będzie mi wystawał z pamięci > ciężki > nie wiem czy go uniosę

> to nie tytuł tylko numer katalogowy. tytuł wymyśl sobie sam



ociec jak się zabić

r/ytm


// bordowa bluzka kogoś innego leży na podłodze > mieliśmy się zastanawiać co robić posapuje ktoś inny > zaraz zaraz odsapuje ktoś inny

> mnie już to nudzi mówi ociec jak się zabić > wolę szybciej
> lubię kiedy syczy > albo wolniej > kiedy przechodzi w ryk


> wiatr w polu zatrzymuje płytę > rzeczywiście > zbyt nerwowe jak na takiego cage'a

> płęć jest po to żeby było dalej do nikąd

> ładne > kto to > nikt > ja



powinniśmy zbudować świat na piasku nie byłby go nam
tak żal > ładne kto to > nie wiem rozmyte





palec rozkraczony nie do poznania

k/oniec


// palec rozkraczony nie do poznania notuje > człowiek jeżeli chce mu się pić buduje zdania z piasku

> człowiek jeżeli chce mu się jeść buduje zdania z kamienia


> człowiek jeżeli ucieka biegnie przed siebie

> człowiek jeżeli kogoś goni biegnie przed siebie

> człowiek kiedy zaczyna pojmować co się dzieje odkrywa że nie mieści się w głowie > zawsze ma o jeden koniec za dużo



jest skóra która łapie piłkę w locie
bo śnieg przyszywa się śniegiem rozcina





palec rozkraczony nie do poznania

k/to to wymyślił

// palec rozkraczony nie do poznania jest wściekły > prawa ręka krzyczy: to moja wina wysoki sędzie!

> było tak > palec rozkraczony nie do poznania szedł zmienić świat a ja stamtąd właśnie wracałam

> wymieniliśmy się spostrzeżeniami i wpadliśmy sobie w oko
> postanowiliśmy zacząć nowe życie > żeby zabezpieczyć nam byt musiał sprzedać wszystko co ma

> nie było w tym żadnej polityki > ten mur był po prostu najbliżej

> gdyby miał koszulę porwałby ją na strzępy > kto to wymyślił?



może schowamy się w szafie zgubimy klucz





palec rozkraczony nie do poznania

l/as

// palec rozkraczony nie do poznania notuje > człowiek ma wiele ran które ciekną każda w inną stronę

> człowiek ma wiele ran które ciekną do wspólnej miski


> człowiek ma wiele ran o których nic nie wie bo idą za nim skrycie

> na szczęście człowiek ma w sobie las w którym wszystko można zgubić

> na szczęście człowiek ma w sobie las do którego może uciec



byłem na strychu znalazłem pudło






palec rozkraczony nie do poznania

m/ur szwecji


// palec rozkraczony nie do poznania zmienia świat

> niebieskim sprayem na białym murze ambasady szwecji
ogłasza > raz na zawsze sprzedam nikomu

> krowę czerwoną łysą mleczną



zamyka drzwi opiera się o ścianę
ściera podłogę kupuje gazetę






palec rozkraczony nie do poznania


n/otes i drzwi

// palec rozkraczony nie do poznania ma już dość opisywania
świata > pora go zmienić myśli > albo albo

> zamyka notes otwiera drzwi



wspina się na maszt czyta list
rozpina bluzkę wyjmuję nóż





palec rozkraczony nie do poznania

s/tan świata


// palec rozkraczony nie do poznania notuje > człowiek wie że ma taki świat jaki akurat był na stanie

> człowiek wie że ma taki świat jaki jest w stanie unieść


> człowiek wie że ma taki świat jaki jest w stanie go unieść

> człowiek wie że ma taki świat jaki jest w stanie być

> człowiek wie że nie potrzebne należy skreślić. ale nie jest w stanie



podnosi liść naciąga strunę





palec rozkraczony nie do poznania

w/irsz

// palec rozkraczony nie do poznania ma dużo czasu. czeka na wyrok > ma dużo czasu który nie chce się sam zmarnować

> palec rozkraczony nie do poznania postanawia napisać wiersz o czekaniu na wyrok. i miłości oczywiście

> o rozszerzającym się wszechświecie dwóch dłoniach niezauważalnym i agresji który pada

palec wylicza w nim co ma

mam dzień mam noc dwa płomienie bez warg
mam dłoń mam czas mogę potrząsać szyjką snu aż do krwi
mam oczy mam lęk mogę zabijać
mam krew mam głos mogę wyskoczyć z okna



pod płótnem nie dzieci podeptają




uważaj mam łaskotki

- wprowadza w romantyczny watek miłosny rozgrywający w willi na morzem z tarasu której podmiot liryczny przez lornetkę śledzi spacer ukochanej chyba

zamyka drzwi opiera się o ścianę
ściera podłogę kupuje gazetę
wspina się na maszt czyta list
rozpina bluzkę wyjmuje nóż
podnosi liść naciąga strunę

> po odłożeniu szkielec okazuje się jednak że



ściana to morze zatłuczone na śmierć
podłoga to wzgórze bezsilne
maszt to jest dziecko rano zmarłe
nóż to człowiek zapomniany w przerębli
liść to niebo postrzelone

> i wtedy autor przechodzi do opisu innych podróży

w tajlandii widziałem słonie w trampkach na głowie

w tajlandii widziałem trampki z trąbą po pas

> i ciekawych przedmiotów znalezionych po drodze
takich jak

odwrócone przed siebie twarze --- fotografia
biała kość czarna kość bęben horyzontu --- medalik
przełucz swą kroplę zwiń blask --- wygląda jak zegar
jechałem na wróbelku jechałem sam na śmigle --- coś
urwanego

> kilka razy w wierszu pojawia się postać która




przesadźmy go pod płot



ma na sobie tylko szpilkę krwi rozwija sznur
ma na sobie tylko prążek brwi przeskakuje kałużę
ma na sobie tylko piąstkę maku śpiewa
ma na sobie tylko plaster soli myje twarz
ma na sobie tylko paznokiec traw naciska spust

> palec rozdarty nie do poznania nie stroni również od
analizy naszej wiedzy na temat skóry. wylicza

jest skóra bez oczu bez dłoni
jest skóra zwinięta w pudełku na zapałki
jest skóra przewrócona na bok rozdarta w środku



jest skóra która wylewa się z wanny
jest skóra która łapie piłkę w locie

bo śnieg przyszywa się śniegiem rozcina

> rozpoczyna fragment w którym pojawiają się różne bo

bo drzwi otwarte przez kłódkę
bo korek do nalewania wina
bo tylko wiatr nas spina
bo możemy zrozumieć tylko to co niepojęte

> w innych miejscach sugeruje że

jesteśmy przywiązani do naszych cieni one nas karmią

> autor dzieli się z nami również wspomnieniami o tym co
sobie pomyślał na przykład

pomyślałem mieszkamy w przedziale węgla
pomyślałem wrona szczypie w brew każdą z chwil dogania
pomyślałam pamięć rośnie korzeniami w górę rwie się




albo pudełko jest stawne



fragment o dwóch dłoniach brzmi następująco

świat ma tylko dwie dłonie
świat ma tylko dwie dłonie dlatego jest
świat ma tylko dwie dłonie dlatego jest taki ludzki
świat ma tylko dwie dłonie dlatego jest taki ludzki jak
śmierć
świat ma tylko dwie dłonie dlatego jest taki ludzki jak
śmierć nieobecny

> palec dostrzega też inne postaci które jego zdaniem



istnieją na tym świecie

jest twarz szpilka krwi podnosi głaz
jest twarz prążek brwi uderza w pień
jest twarz piąstka maku wkracza na most
jest twarz plaster soli zamyka wieko
jest twarz paznokieć traw staje obok

> interesujących rzeczy dowiadujemy się też o czechach


czesi kupili sobie bramkarza którego trzeba trzymać w szafce

czesi kupili sobie bramkarza który kręci się koło domu


czesi kupili sobie bramkarza który śnił im się po nocach wył i skomlał i zaciskał pasa

czesi kupili sobie bramkarza który nie patrzy do zlewu i nie komentuje kroju swojego garnituru

czesi kupili sobie bramkarza który nie rzuca słów na wiatr



właściciel tego domu zamknął się na pięttrze nigdy nie
wychodzi
ściana to morze zatłuczone na śmierć



tylko spokojnie stoi w kolejce

czesi kupili sobie bramkarza który je wszystko nigdy nie
sikał pod ścianę i nawet najgłupsze papiery ma zapięte na
ostatni guzik

czesi kupili sobie bramkarza którego życie pisze
najpiękniejsze romanse i wydaje resztę co do godziny

czesi kupili sobie bramkarza który opłynął świat w pudełku
po butach baty z kapeluszem słoniny na maszcie

czesi kupili sobie bramkarza który gwizdnął im taczki



> prawdopodobnie wszystko to skłania go sugestii

nie patrz na świat językiem

nie patrz na świat językiem zdychaj

nie patrz na świat językiem zdychaj zrzuć czas

nie patrz na świat językiem zdychaj zrzuć czas rozsyp się


nie patrz na świat językiem zdychaj zrzuć czas rozsyp się

wstań wejdź w drogę


> trudno wycząć o co mu chodzi

co to za pętla pisze dalej i odpowiada > rozwiązanie

bo nie zadaje się pytań tylko rozrywa odpowiedź



ma nowy kabriolet w sobotę jedziemy nad morze
podłoga to wzgórze bezsilne





palec rozkraczony nie do poznania

z/egarmistrz


// palec rozkraczony nie do poznania, pracuje nad wydobyciem gwoźdźcia, który przed aresztowanie przeornie połknął > musi się stąd wydostać zrobił błąd > musi wrócić na miejsce zbrodni i poprawić

> krowa nie jest czerwona tylko bordowa > na pierwszy rzut oka błąd nie wygląda może na największy


> ale jeżeli chce się zmienić świat to na lepszy. trzeba to robić dokładnie > bardzo dokładnie. i heroicznie

> jeżeli chce się walczyć z czasem trzeba się stać się zegarmistrzem

> na szczęście gwoździec nie tkwił zbyt głęboko > palec rozkraczony nie do poznania obraca nim i w ten sposób powstałym świdrem



bo możemy zrozumieć tylko to co niepojęte
maszt to jest dziecko rano zmarłe



rozkreca więzienie > biegnie. ale kiedy przybiega muru nie ma
> szwedzi zabrali swój mur i poszli

> wtedy się budzi. chwala bogu > strażniczka tak nie uważa.
nie lubi kiedy jej się przeszkadza przy śniadaniu > może się zakrztusić bananem. były takie przypadki

> jak będzie się rozdierał przez sen zabiorą mu wszystkie
widzenia




pani ambasador w szwecji


b/iliony

// pani ambasador w szwecji wsiada na rower > ma na sobie
na oko 10 bilionów komórek > w każdej z nich w ciągu sekundy
zachodzi 100 tysięcy biochemicznych reakcji

> w jej głowie mieszka sto miliardów neuronów i sto bilionów
synaps



spałam z romanem przecież ci o tym mówiłam
nóż to człowiek zapomniany w przerębli






pani ambasador w szwecji


d/ookoła

// pani ambasador w szwecji na palcach obchodzi jesion

dookoła



pocatuj mnie
liść to niebo postrzelone





pani ambasador w szwecji

h/amulec

// pani ambasador w szwecji naciska hamulec > ale dlaczego
zastanawia się > po co w atomach ta ogromna pustka > to
tysiąckrotne nic > czy coś jest możliwe bez niego?



oddaj mi kota





pani ambasador w szwecji

k/ijanki

// pani ambasador w szwecji opuszcza stopy na ziemię
> za chwilę ścieżka przeprowadzi ją pod starym kamiennym
mostem > zatrzymała się bo zobaczyła coś ciekawego: kałużę
> rzeczywistość kipiącą

> kijanki. wystrzelone sobą na oślep w siebie przed siebie
mimo siebie bezładnie i ładnie > nie widzą siebie nawzajem
> to im dodaje sił?



pomyślałem statek czekał ale był z mydła





pani ambasador w szwecji

k/omplement

// pani ambasador w szwecji przejeżdża pod kamiennym mostem > zastanawia się co miał na myśli człowiek należący do firmy transportowej mówiąc że jest w łóżku lepsza niż kostka rubika > oryginalny komplement



pomyślałam wrona szczypie w brew każdą z chwil dogania







pani ambasador w szwecji

ł/ąka

// ścieżka, którą jedzie pani ambasador w szwecji wsuwa się w łąkę > pani ambasador zastanawia się dlaczego w większości kwiatów liczba płatków jest jedną z liczb występujących w dziwnym ciągu: 3,5,8,13,21,34,55,89



jechałem na wróbelku jechałem sam na śmigle > kto to
> nie wiem urwane






pani ambasador w szwecji

m/dłości

// pani ambasador w szwecji podnosi głowę znad kałuży > a jak
jest z umysłami innymi niż ludzkie? > o czym myślą konie?
> dlaczego sępy nie dostają mdłości jedząc padlinę?



tu możemy zaparkować






pani ambasador w szwecji

n/ić po nic

// pani ambasador w szwecji jedzie na rowerze ścieżkę wzdłuż lasu > we wszechświecie jest sto miliardów miliardów planet

> i ja > i gdyby nie ja > nie byłoby tego wszystkiego > gdyby nie to wszystko nie byłoby mnie > cudowna nić > aż po nic



pomyślałem mieszkamy w przedziale węgla







pani ambasador w szwecji

p/olana

// pani ambasador w szwecji przyśpiesza > na końcu dróżki
widzi już jaśniejącą plamkę polany



moje imię znaczy ten który przebiega kruzgankami
moje imię znaczy ten który pije lęk







pani ambasador w szwecji

r/ower

// pani ambasador w szwecji, wjeżdża na polanę > rower
swojego szefa stoi oparty o jesion > ale jego samego nie widać



moje imię znaczy ten który zapalił lewo oko w pociągu
moje imię znaczy ten który chowa się za walizką






pani ambasador w szwecji

z/rozumieć wcześniej


// pani ambasador w szwecji robi drugą rundkę dookoła drzewa
> nikogo

> jeżeli na początku było słowo > a słowo stało się ciałem
> to ciało jest fikcją

> powinnam była to zrozumieć wcześniej > bez sensu się
umawiałam > niepotrzebnie tu jechałam



moje imię znaczy ten na którym stały taczki





prawa ręka

b/unt

// prawa ręka, która po zniknięciu drugiego policzka nie może się odnaleźć wszczyna bunt > wyważa wielkie przeszklone drzwi i na czele zastępu ziarna przyszłości wdziera się do willi ojca jak się zabić

> willa jest pusta. ani śladu po jej właścicielu > widząc to buntownicy wpadają w popłoch i rozsypują się

> prawa ręka próbuje ich pozbiierać ale zadrapane kolana to jedyny efekt jej starań



zechce pan kupić ten kapelusz





prawa ręka

d/uma

// samochód zatrzymuje się na zakręcie > chcesz powiedzieć że nas nie ma dziwi się prawa ręka

> jesteśmy jesteśmy > jesteśmy słowami

> żartujesz. mam rozumieć że to słowo drugi policzek ma tę piękną brodę i ptaszka jak sosna > oczywiście

> w każdym słowie mieszka nieskończona klęska ludzi

> którzy byli, są i będą

> nie jesteśmy jakimiś sobą, indywidualnym pakunkiem cząstek których żaden człowiek nie jest w stanie dostrzec swoim okiem

> jesteśmy słowami

> powinniśmy być z tego dumni



wszystko się wyjaśni po czasie nikomu






prawa ręka


f/ale

// prawa ręka, faluje z ludźmi na rynku > chodzenie po sklepach nie pomogło > postanowiła więc pomieszać się z tłumem

> ale przedawkowała kręci jej się w głowie i wypada za burzę



na każde celne pytanie tego świata jest tylko jedna
odpowiedź pudło > zabawne zapisz





prawa ręka

m/oże być


// prawa ręka siedzi na balustradzie kamiennego mostku łączącego willę ojca jak się zabić z resztą miasteczka > jest rozgoryczona. najchętniej skoczyłaby w dół. tyłkiem do kałuży. dup

> ale wydaje się jej to głupie > postanawia pójść do rynku pochodzić po sklepach


> nie radzę > to się może skończyć wywrotką > mówi ojciec jak się zabić który nieoczekiwanie pojawił się za jej plecami > skąd się pan tu wziął przestraszył mnie pan

> byłem tam, idę tam jak zawsze > zdaje mi się że mnie pani przed chwilą napadła z tą bandą ziaren

> wypraszam sobie żadna banda tylko harcerze z mojej szkoły



dwie dłonie wąż obok węża
dwie dłonie dom za domem




ziarna przyszłości do nas świat należy

> przepraszam nie chciałem państwa urazić > jednak zasadziliście się na moją własność

> a skąd pan wie. nie było pana w domu. nieładnie z pana strony. poczuliśmy się oszukani, życie straciło dla nas sens chłopcom puściły nerwy. już się nigdy nie pozbiorają chyba

> wędkarz mi powiedział. widział was z drzewa

> z drzewa? zawsze siedzi na drzewie bo ma długą linkę. czeka na wielką rybę



> może pani odkupić swoje winy ratując palec rozkraczony nie do poznania który się wplątał w jakieś koany

> kto to jest? mój sąsiad. miły człowiek wiolonczelista kochanek księżnej bez dłoni


> nie znam. może tak może nie > to siostra naszej najlepszej skrzypaczki bliźniaczka. są jak cztery krople wody

> cztery? miały trudne dzieciństwo > trzeba dodać jedną z matkę, drugą za ojca


> jeżeli się pani dobrze spisze to zaaranżujemy wypadek i będzie pani mogła spokojnie na wariackich papierach buntować się do końca życia

> wariackich? > nie ma lepszych > z nimi może pani być kim chce i gdzie chce

> jak wiatr w polu > może pani podawać się za statek zakonnicę albo niedźwiedzia



dwie dłonie rzeka ponad rzeką
dwie dłonie most pod mostem



> chyba niedźwiedzicę > może być



prawa ręka

o/raz


// samochód zatrzymuje się na zakręcie > prawa ręka bawi się
nożem z trzema ostrzami w jednym

> raz myślę że jestem motylem oraz ty wężem > nie pasujemy
do siebie


> raz myślę że jestem kamieniem oraz ty motylem > nie
pasujemy do siebie

> raz myślę że jestem motylem oraz zjadłem kamień

> nic mi nie pasuje



dwie dłonie kość na kości
a puknął w szybę





prawa ręka

p/lamki

// samochód zatrzymuje się na zakręcie > prawa ręka próbuje
zetrzeć białawe plamki z bordowej bluzki > drugi policzek zapina
guziki



w kongo widziałem węże obgryzające dzieciom makówki





prawa ręka

t/rzy ostrza

// samochód zatrzymuje się na zakręcie > prawa ręka wyjmuje
nóż > ma trzy ostrza w jednym

> jedno dla mnie > drugie dla ciebie > trzecie dla nikogo

> od którego zaczynamy



w kongo widziałem dzieci zlizujące węzom jądra





prawa ręka

w/ żadną stronę

// samochód zatrzymuje się na zakręcie > to po co mówimy do siebie prawa ręka nie daje za wygraną

> nie mówimy do siebie > mówimy do ciemności

> do czarnych dziur > do tych którzy już nie mogą mówić

> oni nas karmią > fundują nam kości > wyprowadzają na spacer > zakładają coraz subtelniejsze obroże

> e tam. skąd to wiesz > już ci mówiłem łatwo to dostrzec

> wystarczy popatrzeć w żadną stronę



lubię zabijać muchy dłubać gwoździem w desce





statek

b/alkon

// statkowi przychodzi na myśl żeby się zwinąć > wskoczyć do skrzynki na ziemniaki którą dostrzegł na balkonie > ktoś ją na pewno wyniesie



nie wiedziałam że grasz na skrzypcach





statek

l/osy świata

// statek zastanawia się co on tu robi > tkwi

> nie odbija się. nie umie > nie rusza tyłkiem więc nie wpływa
na losy świata > jak wąż w rurze



w tajlandii widziałem słonie w trampkach na głowie







statek

w/ tej sytuacji

// statek zastanawia się czy w tej sytuacji nie podskoczyć do drzwi



w tajlandii widziałem trampki z trawą po pas





statek

z/byt wysoko

// statek czuje się głód > chce zamówić pizze ale nikt go nie
słucha > statek sądzi że to dlatego że mieszka zbyt wysoko



co to za utwór pole min






statek


z/wykły, osobowy


// statek żałuje, że nie jest pociągiem > niekoniecznie jakimś ważnym > takim co wozi armaty

> banany bo już gniją > samochody na promocji > albo cukier kiedy drożeje > takim zwykłym osobowym



mam krew mam głos mogę wyskoczyć z okna





kawałki wiersza, które powinny być przed pętlą
ale się nie zmieszczą bo są zbyt długie

> świat ma tylko dwie dłonie dlatego jest taki
ludzki jak śmierć

> lubię kiedy wilk skaleczy sobie nogę i próbuje
zniknąć wśród śniegów

> zrobimy ptaka w pieprzu na drucie pomalujemy
pokochamy wpadnij

> nie chodźmy tędy tu martwych układa się w
poprzek drogi nie bój się

> lubię kiedy woda zalewa miasto cholera pakuje
ludzi do worków

> świat ma tylko dwie dłonie dlatego jest taki
ludzki jak śmierć nieobecny



swój szef

gdyby nie była z wosku nie przylepiła się do nóg ścieżka

k/ostka rubika

// swój szef wychodzi zza krzaka > człowiek należący do firmy transportowej sprawia wrażenie że go nie poznaje

> to przez to ubranie uśmiecha się swój szef > rzeczywiście. swój szef nie wygląda na swojego szefa. nie nosi sandałów ani spranego podkoszulka

> zdziwił pana mój domek? domek? myślałem że skrzynka na ziemniaki

> bo to jest skrzynka na ziemniaki. pewien starożytny filozof mieszkał w beczce. dziś ekologia znów jest w cenie

> ja wybrałem skrzynkę > jest bardziej przewiewna lżejsza, łatwo ją rozmontować i poskładać inaczej > coś w rodzaju kostki rubika



bo jesteśmy przywiązani do naszych cieni one nas karmią

gdyby nie była tarczą nie była uśmiechem strzała

o/gród zjedzonych

// > swój szef kłania się nisko > szanowni państwo to już
ostatnia część dzisiejszego koncertu balet ogród zjedzonych.
balet ma pięć aktów rozgrywających się jednocześnie

> w tym wielka niedźwiedzica, w samych stringach z
samoprzylepnych, atłasowych, bordowych pokrzyw, o których
istnieniu nikt dotąd nie wiedział, bo rosną w cieniu, za
jakimś śmierdzącym krzakiem w amazonii, czy coś takiego,
ciągnie na smyczy chór armii czerwonej. ten opiera się, ale
to na nic. wszak to hamlet rasy jamnik i marnie się wije.
sierotka dociera na skraj sceny i kopie go w dupę. w dupę.
w dupę. w dupę. w dupę. potwór wypada za burtę i wszystko
wraca do normy. z nieba spada

> brzuch rozdarty cudem smukły smutny i opieczętowany
> brzuch rozdarty cudem smukły smutny i bez łodygi
> brzuch rozdarty cudem smukły smutny i w pół pożarty
> brzuch rozdarty cudem smukły smutny i w szparki
przewrócony
> brzuch rozdarty cudem smukły smutny i w proch zszyty

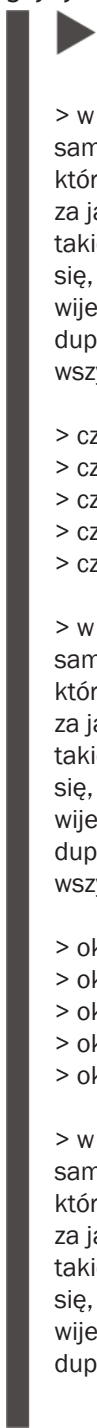
> w tym wielka niedźwiedzica , w samych stringach z
samoprzylepnych, atłasowych, bordowych pokrzyw, o których
istnieniu nikt dotąd nie wiedział, bo rosną w cieniu, za
jakimś śmierdzącym krzakiem w amazonii, czy coś takiego,
ciągnie na smyczy chór armii czerwonej. ten opiera się, ale
to na nic. wszak to hamlet rasy jamnik i marnie się wije.
sierotka dociera na skraj sceny i kopie go w dupę. w dupę.
w dupę. w dupę. w dupę. potwór wypada za burtę i wszystko
wraca do normy. z nieba spada

> człowiek, który kupił butelkę wódki smukły smutny i
opieczętowany
> człowiek, który kupił butelkę wódki smukły smutny i
poręczny
> człowiek, który kupił butelkę wódki smukły smutny i
poćwiartowany
> człowiek, który kupił butelkę wódki smukły smutny i
wniebowzięty
> człowiek, który kupił butelkę wódki smukły smutny i
podpalony



jak wolisz na kolanach

gdyby nie był z zarośli nie przechylał się na bok łuk



> w tym wielka niedźwiedzica, w samych stringach z samoprzylepnych, atłasowych, bordowych pokrzyw, o których istnieniu nikt dotąd nie wiedział, bo rosną w cieniu, za jakimś śmierdzącym krzakiem w amazonii, czy coś takiego, ciągnie na smyczy chór armii czerwonej. ten opiera się, ale to na nic. wszak to hamlet rasy jamnik i marnie się wije. sierotka dociera na skraj sceny i kopie go w dupę. w dupę. w dupę. w dupę. w dupę. potwór wypada za burtę i wszystko wraca do normy. z nieba spada

> czterolistna samica smukła smutna i opieczętowana
> czterolistna samica smukła smutna i za krótka
> czterolistna samica smukła smutna i poderżnięta
> czterolistna samica smukła smutna i rozdana
> czterolistna samica smukła smutna i dwugłowa

> w tym wielka niedźwiedzica , w samych stringach z samoprzylepnych, atłasowych, bordowych pokrzyw, o których istnieniu nikt dotąd nie wiedział, bo rosną w cieniu, za jakimś śmierdzącym krzakiem w amazonii, czy coś takiego, ciągnie na smyczy chór armii czerwonej. ten opiera się, ale to na nic. wszak to hamlet rasy jamnik i marnie się wije. sierotka dociera na skraj sceny i kopie go w dupę. w dupę. w dupę. w dupę. w dupę. potwór wypada za burtę i wszystko wraca do normy. z nieba spada

> okno z waty i drzwi smukłe smutne i opieczętowane
> okno z waty i drzwi smukłe smutne i z palca cieknące
> okno z waty i drzwi smukłe smutne i dziko rozgałęzione
> okno z waty i drzwi smukłe smutne i snem obite
> okno z waty i drzwi smukłe smutne i z krową pod pachą

> w tym wielka niedźwiedzica, w samych stringach z samoprzylepnych, atłasowych, bordowych pokrzyw, o których istnieniu nikt dotąd nie wiedział, bo rosną w cieniu, za jakimś śmierdzącym krzakiem w amazonii, czy coś takiego, ciągnie na smyczy chór armii czerwonej. ten opiera się, ale to na nic. wszak to hamlet rasy jamnik i marnie się wije. sierotka dociera na skraj sceny i kopie go w dupę. w dupę. w dupę. w dupę. w dupę. potwór wypada za burtę i

gdyby nie była z błysku nie była z prześwitu torba

pomyślałam pamięć rośnie korzeniami w górę rwie się

wszystko wraca do normy. z nieba spadają

> zwłoki pośpieszne smukłe smutne i opieczętowane

> zwłoki pośpieszne smukłe smutne i zwodzone

> zwłoki pośpieszne smukłe smutne i z boku na bok
przesypane

> zwłoki pośpieszne smukłe smutne i na oścież otwarte

> zwłoki pośpieszne smukłe smutne i chlebem wypchane



gdyby nie był z ucieczki oddychał równo stół

mówiłeś że w tu nikt nie mieszka



s/osna

// wyobraź sobie mówi swój szef że nie siedzimy sobie tutaj, w milutkiej kawiarence dawnej stolarni > nasza najlepsza skrzypaczka bawi się słomką > wierci w szklance > cofnijmy się do szmat lat

> siedzimy na gałęzi lipy. wielkiej lipy. robimy to co wydaje nam się najbardziej sensowne. uprawiamy sztukę > ściślej sztukę zrywania bananów. bo innych sztuczek jeszcze nie znamy

> z lipy? > tak. jesteśmy nonkonformistami. obnażamy lipę od zarania dziejów

> ale dobrze. jak chcesz możemy się przenieść na tę słynną pienińską sosnę. będziemy mieć ładniejsze widoki

> w jakimś momencie przychodzi mi do głowy że muszę się wysikać > po raz pierwszy wpadam na pomysł że mogę to zrobić za krzakiem zamiast tak jak zawsze z gałęzi przed siebie > idę za ten krzak a tam supermarket

> wielkie otwarcie gra kapela góralska. prezydent otwiera gębę kardynał kropi. inne manekiny recytują wiersze wiślawy

> tłumy masy fale ławice legiony hufce zastępy sfory chorągwie kohorty korpusy kadłuby tułowia ciała organy narządy wnętrzości trzewia ustroje formacje drużyny najlepsze kadry

> ruch krzątania poruszenie aktywizacja ożywienie wskrzeszenie przywołanie przypomnienie pamięć reputacja sława monument świadectwo dowód

> dotykają tyczą wiążą się obligują scalają cementują podziwiają zachwycają gustują admirują rozsmakowują unoszą nad podźwigają nawzajem

w magdonaldzie na lewo serwują kluski

co się stanie z naszym ogrodem

chcesz żeby wzięta do buzi

> książkę Bolesław wcinając kluski > uszy mu się trzęsą a jego oblicze jaśnieje > zrobił ich w bambuko. zbuntował się > nic nie napomógł. powie że dętka poszła > nie będzie musiał nic kręcić

a w restauracji obok przepyszne jeże

> rozczarowany światem wąż siedzi przy stole na którym roi się od mikrofonów > błyskają flesze grzeją światła telewizji. za nim na niebieskim tle bieleje napis: dlaczego?

> zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią wąż zaraz wszystko wytłumaczy

> we wszystkich rzeczach tego świata najważniejszy jest ich wąż. a potem węży wąż > to wąż nadaje życiu sens czyli kształt. węzowe granice

> to dzięki węzom masz się czego bać przed kim uciekać kogo gonić > kogo zabijać i zdobywać sławę. to wąż stworzył ten świat

> to on napisał cały ten raj i to wąż dla siebie napisał dla siebie tę najważniejszą z ról rolę węża

> a teraz siedzi klozecie i nie chce wyjść. dlaczego?

> czy kiedyś zastanawiałeś się na wyglądzie życia węża?
> życie węża jest jak jedzenie jeża

> to całkiem spory jeż jeży wielkości stołu > żywy ale na razie się nie rusza tylko stroszy > na pewno nie ucieknie bo jest przybity jakimś gwoździem

> to porządna restauracja i ten który ma zjeść jeża też jest porządnym węzłem. pasują do siebie > dlatego nie będzie próbował uciekać. wie że musi zjeść jeża inaczej stąd nie wyjdzie

> gwoździez którym przybity jest jeż zrobiony jest z czegoś szerszego niż złoto. nóż i widelec też > co robić. czyli jak jeść



bo tylko wiatr nas spina

wsadźmy do pudła wyniesiemy na strych

▶
> drogi główne są dwie. kroić jeża na coraz drobniejsze kawałki > z czasem może przestanie się trząść > wieść prym pociągać za sznurki siedzieć mocno w siodle manipulować operować władać być u steru nadzorować gospodarować panować

> po drodze wyjmować kolce. odkładać na bok. w bezpieczne miejsce > zrobić z nich górkę dolinkę domek morze statek janka marysię i inne ludziki > ta droga ma jednak wadę. jest długotrwała może się nie uda skończyć jeża jeść

> więc może jeża połknąć za jednym zamachem. chyba się w usta nie zmieści > więc trzeba pokroić choć niekoniecznie na bardzo małe kawałki. takie które mieszczą się w głowie. a nawet w przełyku

> to bardzo kuszące choć ryzykowne działanie. gdyby się udało i wąż i jeż cierpieli by krócej > ale jeżeli się nie przejdzie to ani wąż nie żywy ani jeż nie martwy

> więc nie ważne jaką drogę wybierzesz żresz głównie strach > i tak za każdym razem > uda ci się jeża zjesz. przynoszą następnego

> i po to wszystko? po to tylko żeby ludzi czuli się bezpieczniej wiedząc że wąż nie śpi czai się i zaraz ugryzie albo udusi we śnie > pieprzę to. nie ruszam się. radźcie sobie sami

w kaplicy na piętrze już pierwszy ślub

> święty walenty jest szczęśliwy > w małej sielskiej miejscowości, w nieskalanej niczym oddali której nazwa jest tak płocha że z trudem można ją dostrzec przez mikroskop skaningowy

> w drewnianym przytulnym jednoosobowym kościółku
> stoi obok ukochanego który drapie się po nosie > ma odpowiedzieć na pytanie czy bierze go za męża

> tak odpowiada święty cyryl > ale metody wciąż się waha

świat ma tylko dwie dłonie

świat ma tylko dwie dłonie dlatego jest

> pośpieszcie się doradza święty piotr. telewizja ma mało czasu

ktoś idzie sprawdzić co jest jeszcze wyżej

> święty stefan pyta daleko do tego studia? > bo mamy trochę tych kłopotów > ma na myśli globusy berła korony i aureole leżące w miejscu którym kiedyś stał autobus

> nie ale ostro pod górę tłumaczy święta kinga > godzina równym krokiem > a boleek gdzie nie wyszedł po nas > prąd pompuje bo my tu wszystko z akumulatorów ciągniemy > a taki film to żre jak dziecko kluski

ktoś przykłada ucho do ściany

> gwóźdź przyłóż do rany idzie ulicą romantycznych zaułków niesie pod pachą lustro do muzeum. wiatr w polu wyjaśnia klaruje jak do tego doszło dotarło dobrnęło

> to było dawno > byłem biednym stolarzem daleko stąd. całkiem z tamtej strony. za granicą igiełki. stukiałem sobie młotkiem kiedy poczułem że to już

> wkładaj chustkę ukocha tę najlepszą bordową. nasz czas już nadszedł krzyknąłem do żony. spuściliśmy z łańcucha naszą starą poczciwą wołgę i jedziemy

> najpierw przez błota. nic. potem pod górę. nic. potem dnem wąwozu. nic > wreszcie trafiliśmy na asfalt więc przyspieszyłem.

> drogowskazy tylko migają. tokió 300 m lizbona 20 m rzym w lewo po schodkach nagasaki za jałowcem w prawo moskwa w pizduu warszawa 2 metry za tobą

> jesteś pewny że to dziś zapytała ukochana > jak co dzień że to jeszcze nie dziś odrzekłem

> i tak się stało. naraz ni z stąd ni z zowąd wylądowaliśmy we właściwym miejscu i czasie > macie szczęście już



świat ma tylko dwie dłonie dlatego jest taki ludzki

co to za ścieżka strąconych



miałam zamykać powiedziała położna. jest za 3 trzecia!

> i dała na tę kopertę > poczuliśmy się zawiedzeni
oczekiwaliśmy zupełnie czegoś innego > żona wsadziła ją
do skrzynki po ziemniakach

> wracamy do domu > ale dróżniczka zapomniała
opuścić szlaban > w ostatniej chwili udało mi się odbić
kierownicę w prawo > i spadliśmy do morza > tak nam się
przynajmniej wydawało

> okazało się że to zwykła rura kanalizacyjna > i to
zaprojektowana przez jakiegoś węża > bez tej i drugiej
strony > bez początku i końca > bez wyjścia

wciąż podjeżdżają nowi klienci

> otwierają się pneumatyczne drzwi > z autokaru
wysiadają węgry > święty stefan już dotyka ziemi jego syn
święty emeryk drepcze mu po piętach.

> wewnątrz samochodu jednak wciąż pozostaje święta
władysława a pukiel za nią świętą elżbieta turyńska

> święta jadviga śląska jeszcze nie wstała z fotela święta
agnieszka z pragi sprawdza czy nic nie spadło za siedzenie

> święta małgorzata podtrzymuje lusterko przy pomocy
którego błogosławiona jolanta poprawia makijaż

> błogosławiona konstancja wygładza fałdki pończoch
> wszystkie chcą zrobić dobre wrażenie na oczekującej na
nie siostrze

> ale się guzdrzcie stoję tu już od godziny denerwuje się
święta kinga

inni załatwiają swoje sprawy w limuzynie na
parkingu

madonna sarka:milion milionów > niewiele > a oni mają
tyle? nie mają. zapłacą w naturze. dostaniemy los tak

nie chodźmy tędy tu ktoś zwisa z gałęzi nie bój się

nie chodźmy tędy tu zrzucają do morza nie bój się

chciał – interaktywny model wszechświata w skali 1:1 -
wykonany z mchu paproci strachu główna i drucików krwi.
jak się je wetknie w jakąś korbkę to świeci i odpuszcza winy

> fajne. i mądre. jak to zrobili > pewien cieśla im to
wystrugał z mleka matki

> może byćm choć nadal coś mnie wkurza > nie potrzebnie
wchodzisz zaraz przed węzłem to kulminacyjny punkt

> ci węgry. co tu robią węgry > zżyma się stukając palcem
w scenariusz

> przecież umiesz czytać: wysiadają z autokaru. bo
to granica pienińskiego parku narodowego i dalej
samochodom już nie wolno. ochrona środowiska

> i ja mam występować po jakichś dziadach których nie
chcą nawet wpuścić do parku > takie tam mają prawo a
prawo to u nich rzecz święta. tu nic nie wskóramy

> a jeżeli chodzi o arpadów jest przeciwnie niż sądzisz.
to jest wspaniały ród koronowane głowy i święci > we
wspólnej europie ich papiery równe są francuskim czy
niemieckim. a cena zdecydowanie niższa

> na tyle że producent mógł sobie pozwolić na większe
jury wytypowanie bogatszych narzeczonych i przeniesienie
akcji do zameczku w bukowym lesie. te zabiegi znacznie
zwiększą oglądalność

inni na antresoli znajdują dobrą nowinę

> kreator palec rozkraczony nie do poznania w bordowym
garniturze stuka w tablicę na której narysował wcześniej
jakiś złoty balon > drugi policzek ma rację > to się bierze
stąd > 96 procent tego co jest to jakąś ciemna energia
która wszystko rozpycha

> wszechświat się rozszerza i to coraz szybciej. nie ma
znaczenia czy budujesz na piasku czy na skale > twój
namiot i tak się rozedrze na strzępy



nie chodźmy tędy tutaj trupy ciągnie się za nogi nie bój się

będziemy strzelać z łuków będziemy zginać meble

> tak było do dziś. dziś posypaliśmy to lukrem z wadowickiej kremówki i wybuchło. koniec

> hura! podskakuje matka teresa która ogląda to zdarzenie na telibimie wielkości kalkuty > mogą już dać sobie siana myśli wierząc nogami

> owszem zgadza się papież który na swoim telebimie nadlatuje z południa > otwiera okno i ruchem przypominającym koszenie trawy zaprasza do środka > chodźcie dzieciaki. koniec tej zabawy. pora na koncert

inni mają to już za sobą i mogą spływać

> święty antoni (w tej roli bas jan ader) macha ręką na pożegnanie > stoi na trapie statku którym zaraz wyruszy w kolejną podróż dookoła > jej celem jest to co zwykle ale nie tylko. zamierza zawinąć do krościenka nad dunajcem w którym znajdują najlepsze lokale dla mężczyzn

> tam podczas striptizu w restauracji przełom zostanie stworzone coś wielkiego > jak wiadomo podczas striptizu w specyficzny sposób gubi się bezpowrotnie i marnuje ogromna ilość czasu > specyfika polega na wytwarzającym się podczas wykonywania przedstawienia napięciu

> jeżeli w sali jest większa ilość osób a w krościenku zawsze są tłumy powstaje zjawisko zwane błoną czasu

> święty antoni zamierza schwycić ją od góry a od dołu zawiązać kokardkę

> złapany w ten sposób czas będzie można pokazać na wystawie w watykanie > lub do czego skłania się bardziej dzięki umiejętnemu manipulowaniu kokardką przelewać do czegoś co jest jeszcze bardziej puste lub próżne

> dzięki temu będzie można zrezygnować z nudnych pracochłonnych wielkich jak góry i dolina między nimi > akumulatorów potrzebnych dziś do podtrzymywania życia przy życiu

> statek odpływa odsłania korytarz który prowadzi do salki pocałuj mnie

oddaj mi kota

przy garażu w którym zbuntowana młodzież ogląda

 film niezależny

> gwóźdź przyłóż do rany idzie aleją jutrzeńki > niesie pod pachą lustro do muzeum > wędkarz z długą linką opowiada o filmie który zaczyna go kręcić motać mydlić oczy siać zamęt

> to historia o tym jak prawa ręka poznaje drugi policzek > zakochują się. chcą żyć długo i szczęśliwie. w tym celu muszą zawrzeć związek małżeński

> w ich kraju odbywa się w to w ten sposób. narzeczeni przybywają do salonu rodziców panny młodej > siadają na kanapce naprzeciw gospodarzy i przystępują do demonstracji swojej miłości

> ojciec przygląda się poczynaniom narzeczonego i zapisuje swoje uwagi na kartce. matka koncentruje się na doznaniach córki

> następnie rodzice udają się na naradę do kuchni > po powrocie ojciec demonstruje córce czego nie potrafi jeszcze narzeczonego a matka instruuje narzeczonego jak ona by wolała

> następnie mężczyźni otwierają butelkę i telewizor z programem sportowym a kobiety idą sobie poplotkować o tym co się stało

> wtedy w salonie pojawia się madonna lub jakaś inna gwiazda (negocjacje w trakcie) > po zakończeniu tej części gaśnie światło > zebrani przystępują do poszukiwania pytona

> musi to być python regius > ten sam jak ten który jakoś najprawdopodobniej rurami przyplął z afryki i został wyłowiony z muszli klozetowej w willi w nadmorskiej miejscowości santa coloma de grammenet pod barceloną w nocy z 24 na 25 stycznia 2004 roku naszej ery

> jeżeli węża nie ma sprawa nie jest jeszcze przegrana

nie chodźmy tędy tu nikogo nie ma nie bój się

to nie ten dom nasz stoi tam na palach na szczęście

> narzeczeni mają jeszcze drugą szansę u rodziców narzeczonego

> jeżeli jednak wąż nie pojawi się tam również to kłapa
> oznacza to bowiem że służby specjalne nie życzą sobie tego związku i narzeczeni muszą się rozejść

> film kończy się hepi > wąż pojawia się ale nie chce wyjść z łazienki > prawnicy powątpiewają czy można to zaliczyć. producent postanawia nakręcić drugą wersję z inną obsadą

> ale zakochani nie chcą się pogodzić z takim lasem i zwiewają za granicę > gdzie żyją tak jak chcieli > film nosi tytuł <i>siła wieków</i>

> ale to wszystko nic bo widzę banany > wielkie jak dynie złote i błyszczące jak strzecha stajenki przy piazza san pietro

> nie trzeba się po nie wspinać bo jest winda. i do tego tanie jak barszcz. promocja

> a potem wracam. ty chrząkasz do mnie gdzie tak długo chodziłem. do tej pory nigdy tak nie robiłem > mógłbym ci odchrząknąć prawdę > ale promocja jest tylko do czasu wyczerpania dostawy > więc zaczynam myśleć. to znaczy muszę wydać jakiś bardziej złożony wieloraki mniej jednoznaczny

> coraz bardziej pusty w środku żeby można do niego więcej włożyć czegoś z zewnątrz czegoś z czegoś innego kogoś z kogoś innego

> a byłem nad rzeczką na ławeczce poczytać kanta
> on twierdzi że w przyrodzie możemy znaleźć tylko to co wcześniej do niej wsadziliśmy...

> tak to się zaczęło > co? > ktoś inny. świat
> język wszelka twórczości i wracająca stamtąd świadomość. nazwy nazwiska widma

> od kłamstwa? jak bym tego tak nie nazwał. raczej

lubię wznosić wzrok po żebrach głodnych od urodzenia

lubię zapach domów z których pozostały tylko kominy

naturalny podział. próba znalezienia własnego słońca

> po co ci własne słońce? > dobrze jest je mieć. zwłaszcza kiedy pada deszcz > tak czy siak oszustwo

> jakie oszustwo? nie powiedziałem ci wprawdzie że tam są banany ale zmajstrowałem świat bez bananów. znacznie ciekawszy

> muszę się teraz go nauczyć na pamięć rozwijać pielęgnować niszczyć odżywiać tworzyć inne światy żeby miał z czym się ścierać i dzięki temu krzepnąć

> z czasem mogę nawet stworzyć świat z bananami. mogę nawet orzec że jest równoprawny światowi bez bananów. to będzie kwestia wyboru

> jak w życiu. życie to potwór, który sam się tworzy i zjada

> wsysa chlupocze głupocze ciamka mmlm mętni rozjaśnia przełyka wydala i znów liże

> żre się jak leci. nie zważa na napisy na pudełku: uwaga ameba > uwaga einstein > ani czy to będzie razem mądrze smakować lub komponować. wszystko strawi


> myśl robi to samo według tych samych prawideł > wlewa się w jakąś inną rozpycha zatacza roztacza przelewa i przesiąka z następną

> skąd ty to wszystko wiesz > nie wiem. chyba ramos mi to podsunął. koleś z argentyzny > federico manuel peralta ramos arysta

> pewnego razu okazało się że obrazy które namalował nie mieszczą się w drzwiach galerii w której miały być wystawiane > więc koleś wziął i pociął je na mniejsze

> wielkie wydarzenie. największa postać w dziejach świata od czasów diogenesa zwanego psem

> gdyby papież miał choć trochę jego wiary zdjąłby te swoje sukienki i poszedł pograć z świętym franciszkiem w piłkę

 pewnie że wrzucałam okruchy do morza nie pomaga

lubię kiedy ojciec pochyla się nad zwłokami syna i płacze

> ciekawe. jaki ty tu widzisz związek? > zasadniczy.
zasada zaś jest jedna. świat jest śliczny jak oczy kobiety
której bomba rozpięła dom zabiła męża i dzieci i nie
powiedziała gdzie uciekać. można z nim robić co się chce

> a to dlaczego? > nie wiem. takie porównanie przyszło mi
do głowy. dobre jak każde inne > mam takie zdjęcie serbki
czy chorwatki. świat jest otwarty ze wszystkich stron. to tak
jakby go nie było. istnieje tylko poprzez porównania

> prowadzi do niego nieskończona ilość nieistniejących
drzwi > ale każdy z nas ma do nich klucz. każdy jest
kluczem. tym najważniejszym

> i każdy może uchylić sobie z niego tyle ile potrzebuje
> czyli żyjemy w raju? > to właśnie chciałem powiedzieć
> podoba mi się

> cieszę się że ci się podoba bo wymyśliłem go specjalnie
dla ciebie > miło mi

> ale jedną rzecz musisz w świecie, koniecznie zmienić
> co? te banany. skoro siedzimy na sośnie to nie pasują

> co proponujesz? ziemniaki > ziemniaki na sośnie nikt nie
widział żeby ziemniaki rosły na sośnie!

> czy ja mówiłam że rosną na sośnie? rosną w skrzynkach
po ziemniakach. w piwnicy. widziałam na własne oczy
> skoro tak. mogą być ziemniaki

> no i jeszcze ta sosna. to bardzo pospolite drzewo > tak
powinno być. pewnie byś wolała, żeby to był dąb

> nie. dęby wyglądają śmiesznie w naszych ogródkach
> wszystkie drzewa wyglądają śmiesznie w naszych
ogródkach

> ale czytałem że jesiony są zdrowe. przez cały rok mają
ciepłe i mokre liście > dobrze niech będzie jesion

co to za brzeg zmielonych

albo wyślemy sobie przez wieki zyskamy los

> i święci tacy jacyś gdzie bądź powtykani

> też mi się wydaje że są trochę naciągani > ale skoro już przyszli, to niech sobie są. mi nie przeszkadzają

> może masz rację niech tam zostaną

> bo my powinniśmy się z stamtąd wynieść

> dlaczego w pieninach jest ładnie > no właśnie po co to psuć. lepiej żeby się nikt bez potrzeby nie pałętał

> to gdzie pójdziemy? > ustalimy to innym razem. muszę już lecieć > ide się rzucić pod pociąg

> po co? > lekarz mi zapisał. miałam załamanie

> twierdzi, że mi to pomoże



co to za pętla rozwiązanie

ta, która zawsze przychodzi na czas



c/zwarty stopień // ta, która zawsze przychodzi na czas
wchodzi po schodach

> jest już na czwartym stopniu

> biustonosz ześlizguje jej się z ramion



jest twarz szpilka krwi podnosi głaz



ta, która zawsze przychodzi na czas



d/rugi stopień // ta, która zawsze przychodzi na czas
wchodzi po schodach
> jest już na drugim stopniu
> rozpina płaszcz



pomyślałem moja jest tylko śmierć jedyne teraz
jest twarz prążek brwi uderza w pień



ta, która zawsze przychodzi na czas



p/piąty stopień // ta, która zawsze przychodzi na czas
wchodzi po schodach

> jest już na piątym stopniu

> majtki zatrzymują jej się na kostkach



nie patrz na świat językiem > zdychaj



ta, która zawsze przychodzi na czas



p/ierwszy stopień // ta, która zawsze przychodzi na czas
wchodzi po schodach

> jest na pierwszym stopniu

> zdejmuje rękawiczki



co to za światło podarte
jest twarz piąstka maku wkracza na most



ta, która zawsze przychodzi na czas



t/warz // ta, która zawsze przychodzi na czas wchodzi po schodach

> jest już na siódmym stopniu

> wyjmuję z zawieszanej na kłamce torebki

> wciąż ciepły i mokry liść > twoją twarz



bo nie zadaje się pytań tylko rozrywa odpowiedź
jest twarz plaster soli zamyka wieko



ta, która zawsze przychodzi na czas



s/zósty stopień // ta, która zawsze przychodzi na czas,
wchodzi po schodach

> jest już na szóstym stopniu

> odwraca się pośladki błyskają w półmroku



nie patrz na świat językiem zrzucić czas
jest twarz paznokcie traw staje obok



ta, która zawsze przychodzi na czas



t/rzecz stopień // ta, która zawsze przychodzi na czas
wchodzi po schodach

> jest już na trzecim stopniu

> wyciąga rękę za siebie i pociąga zamek sukni



rozsyp się wstań wejdź w drogę
gdzie my jesteśmy u siebie w przenośni



chrystus jako motyla trąbka

- tekst oparty jest na pomyśle anonimowej postaci
- anonimowa postaci opiera się na czarnej gąbce
- czarna gąbka opiera się na skończonym zadaniu
- skończone zadanie opiera się na ostatnim dzwonku
- ostatni dzwonek opiera się na uchu
- ucho opiera się na twarzy
- twarz opiera się na znajomości
- znajomość opiera się na stosowaniu
- stosowanie opiera się na przydatności
- przydatność opiera się na skutkach
- skutki opierają się na domniemaniu przyczyn
- domniemane przyczyny opierają się na prawdopodobnym
- prawdopodobne opiera się na guście
- gust opiera się na wyładowaniach elektrycznych
- wyładowania elektryczne opierają się na przeskokach
- przeskoki opierają się na aksonach
- aksony opierają się na chemii
- chemia opiera się na zagadce
- zagadka opiera się na bajerze
- bajer opiera się na nawiązywaniu kontaktu
- nawiązywanie kontaktu opiera się na snuciu przypuszczeń
- przypuszczenia opierają się na wyglądzie zewnętrznym
- wygląd zewnętrzny opiera się na kształcie
- kształt opiera się na szpilkach
- szpilki opierają się na pośladkach
- pośladki opierają się na obłości życia
- obłość oparta jest na braku przeznaczenia
- brak przeznaczenia oparty jest na nieskończoności
- nieskończoność oparta jest na wirowaniu
- wirowanie oparte jest na przyciąganiu
- przyciąganie oparte jest na braku czasu
- brak czasu oparty jest na długości rąk
- długość rąk oparta jest na pojemności brzucha
- pojemność brzucha oparta jest na smaku owoców
- smak owoców oparty jest na giętkości języka
- giętkość języka oparta jest na drzewcach
- drzewce oparte są na uścisku
- uścisk oparty jest na odciskach

- odciski oparte są na wrażliwości skóry
- wrażliwość skóry parta jest na kolorze kości
- ci co mają kości bordowe śpią snem sprawiedliwych
- ci co mają kości czarne wylatują w kosmos
- ci co mają kości zielone zaludniają kałuże
- ci co mają kości bezbarwne kręcą się przy władzy
- ci co mają kości bez nazwy zostają prorokami
- prorocy opierają się na glinie
- glina opiera się na wodzie
- woda opiera się na dziurach w ziemi
- dziury w ziemi opierają się na złym towarzystwie
- złe towarzystwo opiera się na marnym ubiorze
- marny ubiór opiera się na nieznajomości trendu
- nieznajomość trendu opiera się na złym wyborze kierunku
- wybór kierunku opiera się na rzucie monetą
- rzut monetą opiera się na granicy światów
- granica światów opiera się na przeczuciach
- przecucie opiera się na rysunkach na skale
- rysunki na skale opierają się na braku ministerstwa kultury
- brak ministerstwa kultury opiera się wierze w moc twórczą
- wiara w moc twórczą opiera się na obserwacji dookoła
- obserwacje opierają się na dystansie
- dystans opiera się na spełnieniu
- spełnienie opiera się na upadku
- upadek opiera się na wysokości
- wysokość opiera się na drabinie
- drabina opiera się na wietrze
- wiatr już był
- ale teraz jest z innej strony
- nie ma innych stron
- to co jest
- przewracanie kartek odwracanie rybek nakręcanie bączka mgnienia
- mgnienia opierają na oliwieniu źrenic
- oliwienie źrenic opiera się na wpatrywaniu w ogień
- wpatrywanie w ogień opiera się pulsowaniu
- pulsowanie opiera się na pustce
- pustka opiera na całunie

całuny | a, b, c, d












wściekli piraci

g/ranica igiełki


// wściekli piraci słuchają taśmy którą znaleźli w sejfie na złupionym przez nich statku > to jedyna rzecz jak w nim była

> pracujemy też nad nowymi metodami. np. niezbyt ścisłą teorią nieścistości lub pewną teorią niepewności



> mówi ona że istnieją pewne układy. pewnie istnieją też inne układy ale ona się nimi nie interesuje


> układ to pewny zbiór faktów ziarenek piasku albo co kto woli w którym wystąpił problem niepewności
> polega on na nadmiarze pewności



> zaczyna się już od trzech. taka liczba wystarczy, żeby elementy pewnego układu wchodziły w relacje, które nie muszą być pewne > mogą być niesymetryczne wielokierunkowe przyjacielskie etc. czyli niepewne

> pewne są tylko układy nieściste. inne są niepewne


> układ nieścisty to taki układ w którym strzałka bezcelowości tak pobudzona że na pewno w coś trafi



> pewne układy same w sobie są mniej lub bardziej pewne > dzieje się tak, ponieważ są one w pewien sposób dynamicznie dążą do granicy pewności która wynosi zero

> nazywamy ją prawdą. prawda to pewność w swojej maksymalnej możliwości > prawda to również nieścistość w swojej największej mocy

> ten punkt kulminacyjny; prawdy pewności i nieścistości nazwaliśmy granicą igiełki



> na cześć naszego kolegi z wydziału zabójstw koronkowych który bardzo pomagał nam w trudnych chwilach podczas pracy nad teorią

> kiedy plątały nam się wątki doradzał żeby ich nie rozcinać tylko przeskoczyć i iść dalej. im bardziej kręty kierunek tym lepiej > mówił miał rację

> dynamika pewnych procesów ma charakter ewolucyjny > ewolucja zaś to obserwowalny wzrost pewności powstający dzięki rozszerzaniu się nieścistości która w chwili powstania ma wartość <i>nic</i> a w zaniku <i>wszystko</i>

> nieścistość jest stałą kosmiczną. powstała w wyniku wielkiego wybuchu i zachodzi we wszystkich pierwiastkach wszechświata

> nieścistość jest podstawą wszystkich procesów twórczych biologicznych chemicznych fizycznych metafizycznych kulturowych i wszystkich innych

> pewne układy w który pewność cały czas wzrasta osiągając pewien poziom rozpadają się na mniejsze pewniejsze które tworzą ze sobą inne pewne układy

> ten rozpad fascynujące zjawisko elektryczno-chemiczno-biologiczne znane jest ludzkości, a przynajmniej pewnej grupie ludzi pod nazwą objawienia olśnienia wybuchu rozpaczki śmiechu czy wytrysku spermy w zależności od tego którą stroną języka jest dotykane

> krucyhimel! > kruca! krucyzegs! krucafuks!?
> sakramenckie cuś! cosik! > krycyfiks!

wściekli piraci

o/ryginalne wyniki

// wściekli piraci słuchają taśmy którą znaleźli w sejfie na złupionym przez nich statku > to jedyna rzecz jak w nim była

> na czym polega ta robota? nic wielkiego. usługi dla ludności

> rozpoznajemy świat rozwiązujemy jego zagadki
> czyli znajdujemy dobrą nowinę

> ludzie dzielą się na takich którzy w coś wierzą i takich którzy akurat w to coś nie wierzą

> żeby na świecie był porządek a po to jesteśmy musimy jednym i drugim dostarczać właściwego surowca

> jednym przykładów wiary a innym dowodów do niewiary. nie jest to zadanie trudne

> tyle że stało się nudne. mamy wrażenie że kręcimy się w kółko

> coraz częściej słyszymy też narzekania że dajemy im to co już mieli. to nie jest nasza wina. mimo to postanowiliśmy wyjść naprzeciw oczekiwaniom

> przyjmujemy wciąż nowych ludzi całkowicie nie mających pojęcia o co chodzi

> zanim któryś się kapnie w czym rzecz musi coś schrzańić poplątać powplatać rozerwać ubawić

> dzięki temu osiągamy oryginalne wyniki

> krucyhimel! krótki szpic!

> co to krucafuks?

wędkarz z bardzo długą linką

n/oc

// wędkarz z bardzo długą linką, siedzi w fotelu, czy ma zamknięte > nie patrzy w kierunku otwartego okna słuca

> wydaje mu się że płynie statkiem przez kojące morze

> noc ledwie szeleści. kobiety żegnają się przed domem

> jedna z nich zgubiła swoją bordową szminkę. zostawiła ją tam gdzie nikt nie powinien jej znaleźć
> a zwłaszcza ta trzecia


> trzaskają drzwi. kroki wspinają się po schodach

> piraci łupią statek



wędkarz z bardzo długą linką

p/opołudnie




// wędkarz z bardzo długą linką siedzi w fotelu oczy ma zamknięte > nie patrzy w kierunku otwartego okna słucha



> wydaje mu się że płynie statkiem przez kojące morze

> to popołudnie. dzieci bawią się na podwórku biegają piłka uderza w mur



> naga kobieta mówi jedno z nich jest jak drzewo pozbawione liści. smutny widok dlatego pociągający
> wybuchają śmiechem



wędkarz z bardzo długą linką

p/oranek

// wędkarz z bardzo długą linką siedzi w fotelu oczy ma zamknięte > nie patrzy w kierunku otwartego okna słucha

> wydaje mu się że płynie statkiem przez kojące morze

> to poranek. trzaskają drzwi w samochodzie robotnicy wystawiają na asfalt kubły z farbą i drabinę

> nie. to ktoś gubi liście. wypadają mu z kieszeni źle je schował

wiatr w polu

b/abka filipińska

// wiatr w polu zapowiada następną część koncertu > symfomonietkę na młotek przełyk śpiew i taśmę > wystąpi w niej chór żeński bezosobowy <i>cheboj ku babce nie chodź bo cie auto rozpucy adam nie chodź</i> który przełknie pieśń życia napisaną przez solomona berga martina i villeego

> chórowi towarzyszy człowiek orkiestra. artysta cieśla zza granicy który ma za zadanie walić młotkiem we wszystko co mu przyjdzie do głowy nim wreszcie > trafi się w ogon i zaryczy jak lew

> trafi się w ogon i zaryczy jak lew. trafi się w ogon i zaryczy jak lew

> trafi się w ogon i zaryczy jak lew. trafi się w ogon i zaryczy jak lew. trafi się w ogon i zaryczy jak lew

> trafi się w ogon i zaryczy jak lew. trafi się w ogon i zaryczy jak lew. trafi się w ogon i zaryczy jak lew. trafi się w ogon i zaryczy jak lew

> trafi się w ogon i zaryczy jak lew. trafi się w ogon i zaryczy jak lew. trafi się w ogon i zaryczy jak lew. trafi się w ogon i zaryczy jak lew

> będzie się w ten sposób kształtował do skutku > dotąd, dopóki nie zwinie się do rozmiaru, do zaakceptowania przez inne gwoździe

> kiedy do tego dojedzie, właściwie duchowo przygotowany artysta, włączy taśmę z wybuchami, ze słynnej kolekcji wielkiej niedźwiedzicy > taśma kręci się sama. uwaga! na zakrętach przyśpiesza

> start. chór zaczyna przełykać pieśń życia zatytułowaną babka filipińska

> hllp,hllpp, hlllpp aborcja hllp,hllpp, hlllpp absorbcja

absorpcja hllp,hllpp, hllpp abysal abysal hllp,hllpp, hllpp acanthamoeba
> acanthamoeba hllp,hllpp, hllpp acanthodii acanthodii hllp,hllpp, hllpp acanthocirrus rerisrostis acanthocirrus rerisrostis hllp,hllpp, hllpp acetabularia acetabularia hllp,hllpp, hllpp acetylocholina acetylocholina hllp,hllpp, hllpp acetylo-coa acetylo-coa hllp,hllpp, hllpp acoelomata acoelomata hllp,hllpp, hllpp acrania acrania hllp,hllpp, hllpp acrasiomycota acrasiomycota hllp,hllpp, hllpp actinopoda actinopoda hllp,hllpp, hllpp actinopterigii actinopterigii hllp,hllpp, hllpp adaptacja czuciowa
> adaptacja czuciowa hllp,hllpp, hllpp adenowirusy adenowirusy hllp,hllpp, hllpp adenozyndifosforan adenozyndifosforan hllp,hllpp, hllpp adrenalina adrenalina hllp,hllpp, hllpp aegytopithecus
> aegytopithecus hllp,hllpp, hllpp aesculus hippocastanum aesculus hippocastanum hllp,hllpp, hllpp agar > agar hllp,hllpp, hllpp agricus bisporus agricus bisporus hllp,hllpp, hllpp agnatka agnatka hllp,hllpp, hllpp agranulocyty agranulocyty hllp,hllpp, hllpp agregacja agregacja hllp,hllpp, hllpp agrobacterium tumefaciens agrobacterium tumefaciens hllp,hllpp, hllpp agrostis stolonifera agrostis stolonifera hllp,hllpp, hllpp aids
> aids hllp,hllpp, hllpp akomodacja oka akomodacja oka hllp,hllpp, hllpp akrazjowce akrazjowce hllp,hllpp, hllpp akromegalia akromegalia hllp,hllpp, hllpp akrosom akrosom hllp,hllpp, hllpp akseroftol akseroftol hllp,hllpp, hllpp aksolotle aksolotle hllp,hllpp, hllpp aksony aksony hllp,hllpp, hllpp aksopodia aksopodia hllp,hllpp, hllpp aktinospory aktinospory hllp,hllpp, hllpp aktyna aktyna hllp,hllpp, hllpp albinizm
> albinizm hllp,hllpp, hllpp albuminy albuminy hllp,hllpp, hllpp aldehyd 3-fosoglicerynowy aldehyd 3-fosoglicerynowy hllp,hllpp, hllpp aldosteron aldosteron hllp,hllpp, hllpp alergeny alergeny hllp,hllpp, hllpp alergia alergia hllp,hllpp, hllpp algina algina hllp,hllpp, hllpp aligatory aligatory hllp,hllpp,

hllpp alkapnoturia alkapnoturia hllp,hllpp, hllpp
alkohol etylowy alkohol etylowy hllp,hllpp, hllpp
allele allele hllp,hllpp, hllpp allelopattia allelopattia
hllp,hllpp, hllpp alloenzymy alloenzymy hllp,hllpp,
hllpp aloploidalność aloploidalność hllp,hllpp, hllpp
alloploidy alloploidy hllp,hllpp, hllpp altanik Isniący
altanik Isniący hllp,hllpp, hllpp amanita phalloides
> amanita phalloides hllp,hllpp, hllpp amanitoksyny
amanitoksyny hllp,hllpp, hllpp ambrosia ambrosia
hllp,hllpp, hllpp ameba ameba hllp,hllpp, hllpp
amebocyty amebocyty hllp,hllpp, hllpp ameboidalne
ruchy ameboidalne ruchy hllp,hllpp, hllpp
amfipatyczne właściwości lipidów amfipatyczne
właściwości lipidów hllp,hllpp, hllpp aminokwasy
aminokwasy hllp,hllpp, hllpp aminopeptydazy
aminopeptydazy hllp,hllpp, hllpp aminy aminy
hllp,hllpp, hllpp ammodramus martimius nigrescens
ammodramus martimius nigrescens hllp,hllpp, hllpp
amnezja amnezja hllp,hllpp, hllpp amniocenteza
amniocenteza hllp,hllpp, hllpp amoniak amoniak
hllp,hllpp, hllpp amorphophallus amorphophallus
hllp,hllpp, hllpp amphibia amphibia hllp,hllpp, hllpp
amplifikacja amplifikacja hllp,hllpp, hllpp amputacja
piersi amputacja piersi hllp,hllpp, hllpp amylaza
amylaza hllp,hllpp, hllpp anabaena
> anabaena hllp,hllpp, hllpp anabolizm anabolizm
hllp,hllpp, hllpp anafaza mejozy anafaza mejozy
hllp,hllpp, hllpp anafilaksja układowa anafilaksja
układowa hllp,hllpp, hllpp androgeny androgeny
hllp,hllpp, hllpp anemia anemia hllp,hllpp, hllpp
aneuploidalność aneuploidalność hllp,hllpp, hllpp
angina pectoris angina pectoris hllp,hllpp, hllpp
angiospermae angiospermae hllp,hllpp, hllpp
angiotensyny angiotensyny hllp,hllpp, hllpp anhydraza
węglanowa anhydraza węglanowa hllp,hllpp, hllpp
aniony aniony hllp,hllpp, hllpp anizogamia anizogamia
hllp,hllpp, hllpp ankylosaurus ankylosaurus hllp,hllpp,
hllpp annelida annelida hllp,hllpp, hllpp anolisy
anolisy hllp,hllpp, hllpp anomalie chromosomowe
anomalie chromosomowe hllp,hllpp, hllpp
anopheles anopheles hllp,hllpp, hllpp anoplura
anoplura hllp,hllpp, hllpp antagonista antagonist
hllp,hllpp, hllpp anterydium anterydium hllp,hllpp,
hllpp anthocerosida anthocerosida hllp,hllpp,
hllpp anthoceros anthoceros hllp,hllpp, hllpp
anthozoa anthozoa hllp,hllpp, hllpp anthropoidea

anthropoidea hllp,hllpp, hlllpp antygen antygen
hllp,hllpp, hlllpp antyhistamina antyhistamina
hllp,hllpp, hlllpp antykodony antykodony hllp,hllpp,
hlllpp antykonceptyjne środki antykonceptyjne
środki hllp,hllpp, hlllpp antyonkogeny antyonkogeny
hllp,hllpp, hlllpp anura anura hllp,hllpp, hlllpp aorta
> aorta hllp,hllpp, hlllpp aparat golgiego
> aparat golgiego hllp,hllpp, hlllpp apatosaurus
apatosaurus hllp,hllpp, hlllpp aphaniptera aphaniptera
hllp,hllpp, hlllpp aphid nerii aphid nerii hllp,hllpp,
hlllpp apicomplexa apicomplexa hllp,hllpp, hlllpp
apoda apoda hllp,hllpp, hlllpp apoenzymy apoenzymy
hllp,hllpp, hlllpp apomiksja apomiksja hllp,hllpp, hlllpp
appendiculariae appendiculariae hllp,hllpp, hlllpp
arabidopsis
> arabidopsis hllp,hllpp, hlllpp arachnida arachnida
hllp,hllpp, hlllpp archeopteryx archaeopteryx hllp,hllpp,
hlllpp archaebacteria archaebacteria hllp,hllpp, hlllpp
areal osobniczy areal osobniczy hllp,hllpp, hlllpp
arginina arginina hllp,hllpp, hlllpp argopecten irradians
argopecten irradians hllp,hllpp, hlllpp arterie arterie
hllp,hllpp, hlllpp arthropoda arthropoda hllp,hllpp,
hlllpp artiodactyla artiodactyla hllp,hllpp, hlllpp
artretyzm artretyzm hllp,hllpp, hlllpp ascaris
> ascaris hllp,hllpp, hlllpp ascidiae ascidiae hllp,hllpp,
hlllpp ascomycota ascomycota hllp,hllpp, hlllpp
askokarpy askokarpy hllp,hllpp, hlllpp askopory
askopory hllp,hllpp, hlllpp aspergillus aspergillus
hllp,hllpp, hlllpp asteroidea asteroidea hllp,hllpp, hlllpp
astma alergiczna astma alergiczna hllp,hllpp, hlllpp
atropyga radiata
> atropyga radiata hllp,hllpp, hlllpp astrosfera
astrosfera hllp,hllpp, hlllpp atlas atlas hllp,hllpp, hlllpp
atmosfera atmosfera hllp,hllpp, hlllpp atom atom
hllp,hllpp, hlllpp auksyny
> auksyny hllp,hllpp, hlllpp australopithecus
australopithecus hllp,hllpp, hlllpp autoprzyszczepy
autoprzyszczepy hllp,hllpp, hlllpp autosomy autosomy
hllp,hllpp, hlllpp autotrofy autotrofy hllp,hllpp, hlllpp
aves
> aves hllp,hllpp, hlllpp azot
> azot hllp,hllpp, hlllpp azydotymidyna azydotymidyna
hllp,hllpp, hlllpp
> babka filipińska

wiatr w polu

o/siem osiem

// wiatr w polu słucha inspektora popatrz na to z innej strony który nadaje do niego przez satelitarny megafon

> wasy – 8/gram

> cykl liryków karolinko moja ślisko – 8/gram

> poemat o długim tytule – 8/gram

> poradnik > świątynie mączne desery podróże w occie – 8/gram

> poradnik dla majtków > jak pocierać grzbiet tak żeby statek się zszczył – 8/gram

> poradnik dla armatorów > jak nie zwiewając wejść na maszt i nie pobrudzić sutanny > 8 gram

> dramat zaczynający się inwokacją

> ty stara krowo/
twoje bordowe cycki/
są moim słońcem/
zjadam zdechłe kałuże/
śpię na zgnitych książkach/
szczerze się do gwiazd/
wczoraj zapisałem się do kamieni/
jutro będę tam gdzie zawsze/
o tej co zawsze/
przyjdź skup się na mnie – 8/gram

> chrystus jako motyla trąbka – 8/gram

> najwyraźniej dzieła wyszły spod tej samej ręki

> jednak mam wątpliwość co do wymowy chjmt > to bardzo chrześcijański tekst > powiedziałbym nawet wczesnochrześcijański

> stąd znak zapytania. takie rzeczy nie przychodzą do głowy papieżom

> nie wiem > proponuje zrobić tak

> opublikować w jednym wydawnictwie w miękkiej oprawie jako oryginał

> a w innym w twardej zdemaskować falsyfikat

> w jednym i drugim można brać po 8

> jest też trzecie wyjście > zostawić tytuł bo jest ponętny a do środka wstawić coś innego


> wtedy można brać 88

> to jest myśl cieszy się wiatr w polu




wiatr w polu


w/olność




// trzeba go jakoś naprowadzić na skrzynkę > wiatr w polu drapie się po gałęzi



> nasza najlepsza skrzypaczka? nie wiem czy można jej ufać > przydałby się ktoś inny



> a potem > wychodzisz zza krzaka zwijasz go
> tak żeby się nie pogał bo pomyśli że to jakiś głupi sen. nie uwierzy



> i do rury > czas płynie

> dopłynie wyjmujemy go z drugiej strony > jest wolny



lola li

dotychczasowe wydarzenia w obrzędku łacińskim

> drugi policzek nie może już znieść swojej miłości
> wyrywa prawej ręce nóż > zadaje pięć celnych ciosów
> ale myli ostrza

> babka filipińska, pieśń życia. wystąpi występ chór żeński
bezosobowy <i>cheboj ku babce nie chodź bo cie auto
rozpucy adam nie chodź</i>

> statkowi przychodzi na myśl żeby się zwinąć i wskoczyć
do skrzynki na ziemniaki

> pani ambasador w szwecji wsiada na rower > ma na
sobie na oko 10 bilionów komórek > w każdej z nich w
ciągu sekundy, zachodzi 100 tysięcy biochemicznych
reakcji > w jej głowie mieszka sto miliardów neuronów i
sto bilionów synaps

> muzyka to wszyscy zmarli > to wszystkie zabite
rozpędzone na cztery wiatry spalone zdechłe języki
> miliardy lat które na zawsze pozostają w nas bo
przecież nie mają dokąd pójść

> naprawdę jest tylko nic > nic nie ma kształtu > to
co widzisz wiesz to tylko wymysły tych ciem co nam
mieszkają pod brwiami

> zawsze mam przy sobie dwie pary butów. jedną do
chodzenia w przód drugą w tył

> widząc to buntownicy wpadają w popłoch i rozsypują się
> prawa ręka próbuje ich pozbierać ale zadrapane kolana
to jedyny efekt jej starań

> robić kupę i w ten sposób nawilżać wyglądać
kremować ziemię > i zdychać > w tak przywracać dzieło
doskonałości > taki system > pełniemy w nim funkcje
ctrl+z

> w rzeczywistości się błąkam > jestem artystką
konceptualną > otwieram i zamykam drzwi

▶ > w każdym słowie mieszka nieskończona klęska ludzi
> którzy byli są i będą

> pracujemy też nad nowymi metodami. np. niezbyt ścisłą teorią nieścisłości lub pewną teorią niepewności

> teraz piszę grzecznie bo mam tu takie mały pic który na pewno się pani przyda. to hamlet rasy jamnik

> to może że świat jeszcze się nie powstał > tak? a to co jest to co? > przygotowania. zbiórka materiałów

> przez niedomknięte okno wsuwają się murzyniątka dwa jedno jest białe a drugie niebieskie

▶ > potwór to nie potwór tylko utwór współczesny. po utwór kompozycja przeciąg i krzaczek neuronów

> koniec języka > miejsce w którym mieszka wszystko to co chcemy powiedzieć

> człowiek jeżeli ucieka biegnie przed siebie

> człowiek jeżeli kogoś goni biegnie przed siebie

> wszechświat się rozszerza i to coraz szybciej. nie ma znaczenia czy budujesz na piasku czy na skale > twój namiot i tak się rozedrże na strzępy

> wszystko zaczyna się od jakiejś kropki. wszystko wyrasta z jakiegoś przekreślenia. wszystko rodzi się w śmierci

> człowiek ma wiele ran które ciekną każda w inną stronę

> jestem naszą najlepszą skrzypaczką szukam człowieka należącego do firmy transportowej

> przechodziłam obok patrzę o jaka ładna willa. myślę sobie fajnie byłoby się przespać z jej właścicielem

> o czym myślą konie? > dlaczego sępy nie dostają mdłości jedząc padlinę?

> stworzył podstawową metodę kompozycji w tym gatunku tzw. ścieżki do z nikąd. dokąd? tam właśnie

> wędkarz mi powiedział. widział was z drzewa

▶ > raz na zawsze sprzedam za trzy wszy nikomu > krowę
czerwoną łysą mleczną

> prawa ręka bawi się nożem z trzema ostrzami w jednym

> sądzimy, że jeżeli uda nam się wytworzyć sytuację w
której każde wyjście poza pewien teren wiązało będzie się
ze spotkaniem zawsze w najmniej oczekiwanym miejscu
skrzynki po ziemniakach > lub na ziemniaki to zależy od
której strony oczekujemy wizyt

> skoro można żyć razem, można też razem umrzeć
> odwrotnie. niech się pani nad tym zastanowi

▶ > z nieba spada > okno z waty i drzwi smukłe smutne
i opieczętowane > okno z waty i drzwi smukłe smutne i
z palca ciekące > okno z waty i drzwi smukłe smutne i
dziko rozgałęzione > okno z waty i drzwi smukłe smutne i
snem obite > okno z waty i drzwi smukłe smutne i z krową
pod pachą

> poradnik: świątynie mączne desery podróże w occie –
8/gram

> pułapka w kształcie afryki plus ryjek na ziemniaki >
podczas dorocznych targów praw człowieka w uzdrowisku
davos w kolumbijskiej części chin ludowych wywalczyła
grandpri <i> parasol z dziurką w nosie</i>

> ktoś inny wykonuje partyturę kogoś innego > ktoś inny
mija kogoś innego > ktoś inny mija kogoś innego. ktoś inny
mija kogoś innego > ktoś inny mija kogoś innego. ktoś inny
mija kogoś innego. ktoś inny mija kogoś innego

> ta, która zawsze przychodzi na czas wchodzi po
schodach > jest już na piątym stopniu > majtki zatrzymują
jej się na kostkach

> a ty czym się zajmujesz? > jestem człowiekiem
należącym do firmy transportowej > z prochu powstaje w
proch się obracam > to bardzo poetycki zawód > też mi się
tak wydaje

> dlaczego się zawiązywał? bo problemy są zawiązywalne.
nie można ich rozwiązać tylko zawiązać inaczej



▶ > a ja wole pustkę > i jednostajność > z czasem zaczynają brzmieć dźwięki których nie ma i nigdy nie było

> i ciebie to wszystko nie dziwi ? nie. sama mam lustro z którego czasem wychodzi wielka niedźwiedzica > kto? matka księżnej bez dłoni

> płeć jest po to żeby było dalej do nikąd

> to ty pieprzysz, denerwuje się stojąca obok niej ta w bordowych szpilkach. a my to co? > my jesteśmy zakonnicami pojęciem

▶ > nasz produkt spełnia wszelkie normy > nie poci się sam po sobie sprzęta. nie dymi, wrze w temperaturze 100 stopni > jest strugany komputerowo i demokratycznie > ma wmontowany wskaźnik optymizmu który wcale nie zawiera rtęci

> cofnijmy się do szmat lat > siedzimy na gałęzie lipy. wielkiej lipy. robimy to, co wydaje nam się najbardziej sensowne. uprawiamy sztukę > ściślej sztukę zrywania bananów. bo innych sztuczek jeszcze nie znamy > z lipy? > tak. jesteśmy nonkonformistami, obnażamy lipę od zarania dziejów

> czy kiedyś zastanawiałeś się na wygląda życie węża? > życie węża jest jak jedzenie jeża

> z autokaru wysiadają węgry > święty stefan już dotyka ziemi, jego syn święty emeryk drepcze mu po piętach > wewnątrz samochodu jednak wciąż pozostaje święta władysława a pukiel za nią świętą elżbieta turyńska > święta jadviga śląska jeszcze nie wstała z fotela święta agnieszka z pragi sprawdza czy nic nie spadło za siedzenie > święta małgorzata podtrzymuje lustro przy pomocy którego błogosławiona jolanta poprawia makijaż > błogosławiona konstancja wygładza fałdki pończoch > wszystkie chcą zrobić dobre wrażenie na oczekującej na nie siostrze > ale się guzdrzcie stoję tu już od godziny, denerwuje się święta kinga

> ci węgry. co tu robią węgry? madonna stuka palcem w scenariusz > przecież umiesz czytać: wysiadają z autokaru.

■

▶ > święty antoni macha ręką na pożegnanie > zamierza zawinąć do krościenka nad dunajcem w którym znajdują najlepsze lokale dla mężczyzn

> owszem, zgadza się papież który na swoim teledykanie nadlatuje z południa > otwiera okno i ruchem przypominającym koszenie trawy zaprasza do środka

> człowiek wie że ma taki świat jaki akurat był na stanie
> człowiek wie że ma taki świat jaki jest w stanie unieść
> człowiek wie że ma taki świat jaki jest w stanie go unieść

> statek zastanawia się czy w tej sytuacji nie podskoczyć do drzwi

▶ > już ci mówiłem łatwo to dostrzec > wystarczy popatrzeć w żadną stronę

> wyglądają jak motyle noszą bordowe mini spódniczki. inne czają się wbite w ziemię. udają znaki drogowe > inne znów są tak duże że niewprawne oko nie rozpozna że nie są to statki z bananami czekające na redzie na odprawę celną

> ładny szczyryk > skąd go masz > zgubiłam

> inspektor przegląda młodzieńcze szpargały papieża > poszarpane notesy wymięte karteczki pożółkłe zeszyty > w jednym z nich znajduje się cel jego działania > nigdzie nie publikowany poemat o dziwnie lekkim tytule <i>chrystus jako motyla trąbka</i>

> nie chcę trzymać cię w skrzynce po ziemniakach. moja matka tak robiła. myślała że jestem chora biała bezkrwista kredowa bladolica > że kiedy wyjdzie do pracy zjem wazon i będę miała brzuch

> rozumiesz coś z tego > nic > dziwna historia > nie ma żadnej historii

> jak będzie się rozdzierał przez sen zabiorą mu wszystkie widzenia

> jeżeli na początku było słowo > a słowo stało się ciałem
> to ciało jest fikcją

wiatr w polu

w/ychylenie z rury

ankiety dla czytelnika

// imię

nazwisko

numer

numer 2

numer 3

numer 4

numer buta

ilość dłoni

ciężar słów wypowiedzianych w ubiegłą niedzielę ...

ciężar słów wypowiedzianych w całym ubiegłym tygodniu...

ilość tygodni od początku pamięci...

odległość od ukochanej/ego (w latach) ...

odległość od słońca (w zimach) ...

odległość od końca świata (w wiosnach) ...

długość życia (w kilogodzinach) ...

długość cienia (w podatku od nieruchomości) ...

szerokość źrenic (w trupach)

na marsie był? tak nie

w zębie był? tak nie

w przełomie był ? tak nie

telebimem latał ? owszem zawsze

stosunek do węża

a) szeregowy

b) kadra oficerska

c) panika

d) bóg wie lepiej

znajomość gry w odwrócone rybki

a) płynna

b) koślawa

c) nic nie kumam

d) bóg wie lepiej

ostatnie wychylenie z rury

a) teraz

b) nigdy

c) 24/25 stycznia 2004

d) proszę nikomu nie mówić

podpisać zwinąć wsadzić do butelki połknąć

chrystus
jako motyla trąbka
część pierwsza:
lew
strona lewa
schody



przeskocz okno
zaświeć majtki
wyburz bilet
wytocz jabłko



bilet



zaszyj kran
przebij pierś
wytrzyj drabinę
wypluj trawnik



drabina



zapal nogę
zgaś klej
wyrzedź drzewo
zanuć ogon



drzewo



wybij gałąź
pognieć nuty
rąbnij dywan
przesadź włosy



dywan



zawadź rogiem
ogłoś rękaw
nakręć flakon
zerwij usta



flakon



wykręć stół
zakop brzeg
posiej mozambik
zetnij buty



mozambik



uzdrów piłkę
zatańcz groch
zawiąż nożyce
przełknij statek



nożyce



przerwij łyżeczkę
kopnij lwa
zwoďuj pastylkę
skrzyżuj się jeszcze raz



pastylka

chrystus
jako motyla trąbka
część pierwsza:
lew
strona prawa
klucze



zamknij drzwi
przewróć stół
wyjdź na brzeg
leć do mozambiku
wytrzyj buty



brzeg



zamknij drzwi
kopnij piłkę
zamocz groch
znajdź nożyce
odwróć statek



groch



zamknij drzwi
złam nogę
kup klej
zasadź drzewo
wstąp po ogon



klej



zamknij drzwi
zanurz łyżeczkę
narysuj lwa
połącz pastylkę
powiedz to jeszcze raz





zamknij drzwi
podejdź do okna
zdejmij majtki
kup bilet
ugryź jabłko



majtki



zamknij drzwi
urwij gałąź
rozłóż nuty
wytrzep dywan
dorastaj



nuty



zamknij drzwi
odkręć kran
powiększ pierś
wejdź na drabinę
uczesz trawnik



pierś



zamknij drzwi
stań za rogiem
przesuń rękaw
wyczyj flakon
posól usta



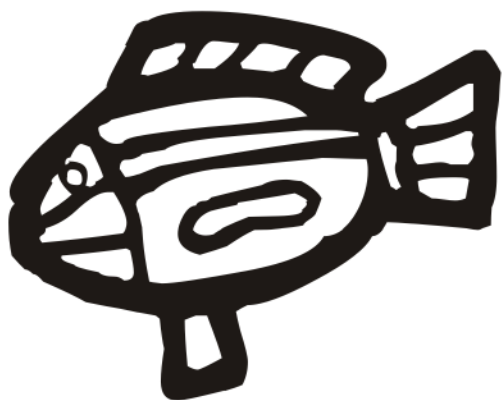
rękaw

chrystus
jako motyla trąbka
część pierwsza:
lew
/drzwi

armie wyją krwawią
muchą spaceruje po blacie stołu

kto tam?

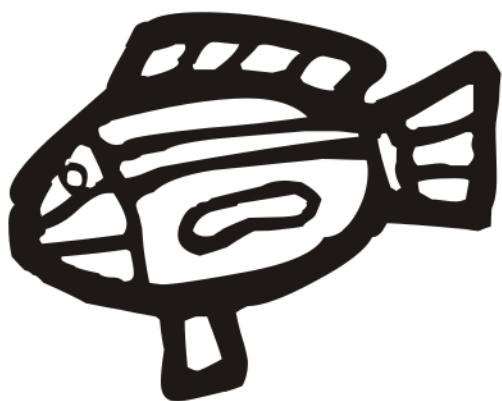
to ja



dlatego że nie ma żadnego dlatego bo nie ma żadnego bo
stąd że nie ma żadnego stąd

kto tam?

to ja



gdyby można było inaczej gdyby można było celniej
życie nie miałoby ani chwili

kto tam?

to ja